CZYTANIA KATOLICKIE

z różnych pisarzów

TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO

wydane przez

OO. Missyonarzy

tegoż Towarzystwa.

Czcionkami Stanisława Romana w Pelplinie.

Nauka

o przygotowaniu się do świątobliwéj śmierci

przez

W. O. Kaspra Drużbickiego T. J.

(z życiorysem autora.)

Luc. 12, 40. Gotowi bądźcie, bo godziny, któréj się nie domniemacie, Syn człowieczy przyjdzie.

PELPLIN.
NAKŁADEM KSIĘGARNI J. N. ROMANA.
1871.

FACULTAS R. P. PROVINCIALIS.

Ego Gaspar Szczepkowski, Praepositus Provincialis Provinciae Galicianae Societatis Jesu, potestate ad hoc mihi facta ab A. R. P. N. Petro Beckx, Praeposito Generali ejusdem Societatis, facultatem concedo, ut opusculum sub titulo: *Nauka o przygotowaniu się do świątobliwéj śmierci* przez W. O. Kaspra Drużbickiego T J. latine conscriptum et in linguam polonicam translatum, nuper a P. Henrico Jackowski ejusdem Societatis presbytero revisum et a deputatis censoribus rite recognitum atque approbatum, typis mandetur.

Cracoviae, die 28. Januarii 1871.

(L. S.) **Gaspar Szczepkowski.**

IMPRIMATUR.

Pelplini, d. 8. Martii 1871.

† **Joannes,**
Episcopus Culmensis.

(L. S.)

130633

Żywot Wielebnego O. Kaspra Drużbickiego Towarzystwa Jezusowego. (Ex P. Daniele Pawłowski Soc. Jesu, in vita Ejus Typis impressa.)

Wielki ten sługa Boski w Sieradzkiém [1]) Województwie urodzony d. 6. Stycznia R. P. 1590 z ojca Piotra, a matki Elżbiety Obieziérskiéj, jeszcze w dziecinném wieku doznał nad sobą dziwnéj Opatrzności Boskiéj; gdy albowiem w wodę wpadłszy utonął, nie rychło, bo aż w kilka godzin ztamtąd wyciągniony, cudowną sprawą Boską ożył. Rodzice z mlekiem zaraz pobożność weń chrześciańską wlewali, a dobre nasienie padło na rolą dobrą, to jest na umysł Kaspra, sposobny i skłonny do wszelkiéj cnoty.

W szkołach będąc, jako pilnował nauk przystojnych, tak nie mniéj strzegł niewinności serca i ciała, któréj nienaruszenie aż do zgonu dochował. W roku dziewiętnastym życia swego poświęcił się Bogu na służbę dożywotnią w zakonie Towarzystwa Jezusowego. A jako w nowicyacie nabrał ducha pogardy samego siebie i wszystkich rzeczy stworzonych, tak w dalszém życiu postępował i ćwiczył się gorąco w umartwieniu niepospolitém, i w nabożeństwie serdeczném.

[1]) X. Daniel Pawłowski pisze, w Poznańskiém województwie.

Do Komunii św. nie inaczéj przystępował, tylko albo się pokrywszy ostrą włosiennicą, albo dyscyplinę wprzód uczyniwszy; w post zaś wielki, aż do krwi codziennie się biczował. Kapłanem zostawszy, na Mszach śś. gorąco prosił, aby mógł krew swoję dla Boga przelać. Raz gdy miał przeświętą Ofiarę, Chrystus mu się pokazał w postaci ukrzyżowanego Serafina; przetoż od tego czasu ilekroć odprawiał Mszą św., począwszy od tych słów: *Święty, Święty, Święty* Seraficki prawie pałał affektem. Nigdy inaczéj, jeno ostrym łańcuszkiem biodra ścisnąwszy Msze śś. odprawował, po Mszy zaś każdéj, jako i przede Mszą, ciało swoje dyscypliną siekł.

Wzniecciło się raz w X. Kasprze szczególnie gorące pragnienie, aby mógł być w łasce Boskiéj potwierdzony, więc o to dobrodziejstwo prosił Chrystusa Pana i Matki Jego; aż usłyszał ten głos w sercu od Matki Boskiéj: Dam ci tę łaskę, ale musisz poczekać dnia Oczyszczenia mojego. Toż samo mu w kilka dni późniéj i sam Chrystus Pan obiecał. W dzień zaś naznaczony Oczyszczenia Najśw. Panny, wyraźny głos w duszy usłyszał z Najśw. Sakramentu: Potwierdzam cię w łasce mojéj. Odbierał i inne dary przy Mszach swoich od Boga. W dzień trzech Królów trzy tysiące aktów miłości Boskiéj wyprawiwszy gdy Mszą św. odprawiał, a owe słowa w ostatniéj Ewangielii mówił: *którzy go zaś przyjęli, dał im moc aby się stali synami Bożymi;* usłyszał głos: Żeś mię przyjął, przyjmę i ja ciebie, i nigdy nie opuszczę. Drugiego czasu tak Bóg do serca jego mówił: Już ci diabeł tak dalece o to nie stoi, żebyś w Niebie nie był, ale o tém myśli, żebyś tam nie miał wielkiéj chwały.

Ledwie lat siedmnaście w zakonie przepędziwszy, dla wybornych przymiotów i biegłości w rzeczach duchownych, uczyniony był w Krakowie Rektorem i Mistrzem Nowicyuszów, a dwudziestu lat doszedłszy został Prowincyałem, który urząd i drugi raz jeszcze sprawował z wielką

roztropnością i pożytkiem poddanych sobie zakonników. Albowiem aby się na urzędzie swoim w niczém nie potknął, co dzień pewnéj godziny, ze dwudziestu i czterech punktów z sobą się pilnie rachował, jeżeli w czém nie wykroczył upatrując.

Po pierwszém prowincyalstwie dano mu urząd kaznodziei przy Trybunale w Lublinie; starał się zaś o to, żeby kazania jego samym Bogiem tchnęły; a po każdém kazaniu dyscyplinę uczynił. Wszyscy, i najwykształceńsi i najznakomitsi ludzie słuchać go za szczęście sobie mieli. Nawet Jan Kazimierz, król polski, chciał go mieć swoim kaznodzieją, ale on od tego się statecznie wypraszał, między innemi i tę dając racyą: „Że, prawi, kazania moje nie według dworskiéj fantazyi; nie wieleby tam popłacały.“ Podczas jednego kazania jego w Krakowie, w dzień św. Piotra, ogień z ust jego wypadający świątobliwa jedna panna widziała. Gdy go z kaznodziejstwa w Poznaniu na przełożeństwo wzięto, znaczniejsi z miasta panowie uskarzali się przed prowincyałem i innymi kapłanami, że: „Ojcowie wzięliście nam Proroka naszego; ‘ boć zaiste jako Prorok do serca mówił. Luboć i na prorockim duchu Kasprowi nie zchodziło.

Gdy księżna Ostrogska, Wojewodzina Wołyńska, już na śmiertelnéj pościeli leżała, a lekarze słabość jéj zważywszy twierdzili, że tego jeszcze dnia dokonać miała; X. Kasper rzekł: „dziś nie umrze, aż gdy uroczystość św. Chryzostoma za trzy dni przyjdzie; albowiem ten św. doktor, aby mu ją Bóg podarował, uprosił. Co się w rzeczy saméj tak stało. Pani Tomickiéj, i urodzeniem, i cnotą, i cudami wsławionéj białogłowie, przepowiedział: iż lubo kapłani Soc. Jesu zawsze jéj sumieniem rządzili, przy śmierci jednak żadnego z nich do usługi swojéj mieć nie miała; i ziściło się. Tomaszowi Zamojskiemu Kanclerzowi koronnemu wyraźnie prorokował, iż mu za pier-

wszym i drugim razem córkę, a za trzecim syna małżonka jego powić miała; co się wypełniło.

Co do umartwienia, którém X. Kasper ciało swoje trapił, takie było, że ledwie komu do naśladowania podobne. Albowiem gdy ten sługa Boży od przełożeństwa był wolny, często przez jeden dzień i noc piętnaście tysięcy plag dyscypliną sobie zadawał. Rozporządzał zaś sobie dyscypliny, to cogodzinne, to codzienne, to cotygodniowe, to comiesięczne. Oprócz dyscyplin, zażywał różnych rózg, łańcuszków, włosiennic, i dwóch żelaznych grzebieni i jakiegoś ostremi a gęstemi igłami nabitego instrumentu, które wszystkie po śmierci jego, krwią zbroczone, a całe ciało posiniałe i zbite, naleziono. Nadto dla umartwienia każdego z osobna zmysłu, miał osobliwe swoje wynalazki. Przy dokończeniu każdego roku trzysta sześćdziesiąt i pięć razy się zacinał, to jest tyle ile dni w roku; a grzebłem żelaznem tak wiele razy ciało orał, jak wiele znaczniejszych kości liczą w ciele ludzkiém to jest 225. Przez trzy dni zapustne na każdą noc pięć dyscyplin czynił, pięćdziesiąt razy w każdej się zacinając. Tegoż czasu na cześć Matki Bolesnej czynił dyscyplin siedm, prosząc jéj za grzesznikami, żeby ich do pokuty przyprowadziła. W wielki Piątek na różne intencye czynił dyscyplin siedm, a w nich cięcia wszystkiego trzysta czterdzieści i ośm. Podobne dęgi sobie zadawał w dni krzyżowe i inne. Jak zaś Bogu przyjemne były te niewinne katownie X. Kaspra, pokazało się w następującym przypadku. Wyrzucił mu się był raz wrzód na prawym boku dość niebezpieczny, i władzę w ręku lewym odjął, co on kapłanowi nad chorymi w klasztorze przełożonemu opowiedziawszy, o plastr prosił; lecz gdy ten o tém zapomniał, Kaspar wziąwszy w rękę rózgę wrzód on mocno zaciął. Rzecz dziwna, za pierwszém uderzeniem zaraz ztęchł, a gdy go jeszcze smagał, całe wyzdrowiał.

Nie mniéj jednak i w umartwieniu wnętrznem X.

Kasper był mąż doskonały. Raz gdy Mszą św. miał, pomyślił sobie, jakimby też sposobem i sam mógł się stać wdzięczną Bogu ofiarą: w tém obróciwszy się do ludzi, kościół wszystek językami napełniony ujrzał, z których jedne były jak włocznie, drugie jak miecze, inne jak puginały, albo wężów jadowitych żądła. I zrozumiawszy czego po nim Bóg chce, zaraz mu się na ofiarę uszczypliwych języków oddał. Jakoż ostre piórka i języki nieraz go cięły, a jednak się im, wszystko cierpliwie znosząc, nie składał ani literką, ani słowem najmniejszém; raz kartę znalazłszy, na której potwarze wielkie były na niego napisane, wdzięcznie ją ucałował, i aż do śmierci jako co drogiego chował. Po każdéj zaś Mszy św. wszystkich nieprzyjaciół swoich dobroci Boskiéj polecał, we krwi Chrystusowéj ich zanurzając i obmywając.

Jakie ku przeczystéj Pannie (którą *najdroższą Matką* nazywał) serce miał, trudno opisać. Tę Matkę Boską obrał sobie za dziedziczną Panią; i ażeby okazać, jak do niéj był przywiązany, kazał sobie sporządzić pięć łańcuszków żelaznych. i tyleż bardzo subtelnych kłóteczek; temi ręce i nogi i biodra swoje niejako okował i zamknął; a srebrne do nich kluczyki posłał do Częstochowy, i za wotum zawiesił na cudownym jéj obrazie. Cały miesiąc Październik obracał na jéj wychwalenie, życie jéj rozpamiętywając, i łaski przez nię ludziom wyświadczone. Często o niéj rozmawiał; co dzień wysokie jéj tytuły (których 365 sobie zebrał) na rozmyślaniach rozważał. Na każdy dzień w jakiéjkolwiek cnocie przykładu jéj naśladował. Najsłodsze imię *Maryi* na ciele swém mocno, nie bez bólu wyciskał, i niby się niém piętnował. Ile razy z celi swéj wychodził, wprzód Jéj obraz nabożnie całował, i tak siebie samego jako i celę swoję, i sprawę dla któréj odchodził, synowskim jéj affektem polecał. Przeto jako Ją uprzejmie kochał, tak przez Jéj ręce osobliwe dary od Boga odbierał. Tak bowiem przeczysta

Panna uprosiła mu ustawiczne z Bogiem złączenie, osobliwie przez affekt miłości. W dzień zaś Niepokalanego Poczęcia otrzymał od niéj przez wnętrzne oświecenie różne świątobliwe nauki. I można bezpiecznie twierdzić, że od téj stolicy Mądrości spłynął na X. Kaspra dar onéj niebieskiej mądrości, którą osobliwie pokazał w księgach duchownych od niego napisanych. W tych X. Kaspra księgach, te są rzeczy podziwienia godne. Pierwsza: styl cale różny od innych mistrzów duchownych, jakoby się od żadnego z nich nie uczył; bardzo wdzięczny, jasny, a ducha Bożego pełny. Druga: że żadnych ksiąg nie zażywając, takie rzeczy napisał, jakich w drugich księgach nie łatwo znajdziesz. Trzecia: że gdy miał pismo Boskie, albo którego z doktorów śś. świadectwo przywodzić, w księgi nie patrzał, bo ich nawet w celi nie miał, i nieraz w drodze będąc i na popasach wiele pisał, a przecie słowo w słowo rzecz wszystkę przytacza. Czwarta: że tegoż samego czasu, i nie przerywając pisał, i na pytania innych, jak potrzeba było, odpowiadał. Za ste sam Bóg rozum, pamięć i rękę jego prowadził. Będąc podczas powietrza za granicą napisał księgę, w któréj podał sto sposobów, coraz innych, rozmyślania męki Jezusowéj; jak wiele przed nim nikt inny nie podał. Do śmierci najmniéj trzy razy się codzień gotował, rano, w południe i przed snem; zwłaszcza wieczorem na łóżku leżąc, jakby już konać miał, wszystkich tych aktów z serca dobywał, które pobożni ludzie umierając wzbudzać w sobie zwykli; tygodniowe także posty wszystkie, i Jutrznią z kapłańskich pacierzy, w środę każdą na uproszenie sobie szczęśliwej śmierci ofiarował Bogu. Spowiedzi, co przypadały na początku miesiąca i na końcu każdego roku tak czynił, jakoby ostatnia być miała. Laty, pracami i srogiém umartwieniem zwątlony, choć w gorączkę zapadał, a przecie i w téj niemocy, gdy mu cokolwiek sfolgowała, rózgami smagać ciała swego nie zaniechał. Ostatniemi Sa-

kramentami śś. opatrzony, lubo ustami mówić już nie mógł, z Bogiem jednak sercem rozmawiał. Wielkim prałatom, którzy się do niego cisnęli, błogosławił, potém w Niebo ręce podnosząc, lat mając 72 z ciała tego śmiertelnego przeniósł się na wolność synów Boskich R. P. 1662 dnia 2. Kwietnia; z wielką czcią w Poznaniu jest pochowany. Świątobliwość tego męża Boskiego wkrótce wsławioną była cudami. Bo naprzód ciało X. Kaspra w lat cztery i sześć miesięcy po śmierci nienaruszone było znalezione (oprócz głowy), choć i trumna już była zgniła po większéj części, i szaty w proch się obróciły. Język zaś osobliwie wcale był nieskażony, którym on słowa życia słuchającym wlewał. Widzieli w tym czasie ciało jego takie, Maciéj Maryan Kurski, Biskup Enneński, naówczas Suffragan Poznański, i dwaj i inni komisarze Biskupi na sprawdzenie tego cudu od władzy wybrani: X. Stanisław Grodowicz, penitencyarz, i X. Jan Królik, kanonik kollegiaty św. Maryi Magdaleny. Alexander a Ludinghausen Wolff, starosta Wieluński, na oczy ciężko bolał, i już mu się zanosiło na utratę jednego oka; lecz skoro z wiarą medalik po X. Kasprze do oczu przyłożył, tegoż momentu na oba oczy był uzdrowiony. Piotr Woliński, urodzeniem i cnotą mąż znakomity w niebezpieczną, zapadłszy niemoc, do X. Kaspra się udał; ten mu na jawie się pokazał, i obierać mu kazał, coby chciał, czy w tém życiu przyboleć a być wolnym od czysca, czy też lekką śmierć, a w czyścu z reszty wypłacać się Bogu za grzechy? Obrał sobie tedy pierwsze, a zaraz dziwne i samym lekarzom nieznajome zdjęły go boleści, przystąpiły do tego ciężkie od czarta najazdy. W tych jednak razach stawał co raz w oczach jego X. Kasper, i już dusznych nieprzyjaciół spłaszał, już strapionego pocieszał, nakoniec czas mu śmierci oznajmił.

Dorota Gnińska, Wojewodzina Pomorska, w śmiertelnéj chorobie od lekarzów opuszczona, wezwawszy przy-

czyny X. Kaspra do zdrowia pierwszego niespodzianie przyszła. Józefowi Goskiemu dwadzieścia i trzy wrzody na nogi się wyrzuciły, którym gdy żaden lekarz poradzić nie mógł, kawałek ornatu, w którym X. Kasper był pochowany, do wrzodów przykładając, za tydzień zdrowym na nogi został.

Niejaki Bardski szlachcic, na sumieniu ciągłymi niepokojami mimo częste spowiedzi ciężko uciśniony, i folgi innej nie znajdujący, gdy wzywał u Boga przyczyny X. Kaspra był uwolniony, a gdy i drugi raz wpadł w też tortury, znowu i doskonale został od nich wolny, na pamiątkę czego dwie srebrne tablice do niego ofiarował.[1]) Obszerniejsze tego wielkiego sługi Boskiego opisanie cnót i życia jest w książce drukowanej w Krakowie 1670 r., lecz z tego co się położyło, nam przykład wielkiej doskonałości, a Bogu wszechmogącemu niech sława rośnie. Amen. (Wyjęte z Jaroszewicza, Matka Świętych, Polska.)

[1]) Obraz wielkiego tego sługi Bożego O. Kaspra Drużbickiego znajduje się po dziś dzień w Poznaniu w kościele pojezuickim (u fary), w prawej nawie na ścianie przy tym samym ołtarzu Najśw. Maryi Panny, przy którym zwykł był miewać Mszą św. ilekroć w Poznaniu przebywał.

Przestroga Czytelnikowi téj nauki.

Za przedmowę tę przestrogę daję, Czytelniku téj nauki, abyś wiedział, iż to co się tu podawać będzie, nie podaje się wszelkich stanów i usposobienia ludziom, ale tylko takim, którzy się na nabożeństwo i służbę Bożą udawszy, są w drodze służby Boskiéj zaprawieni, i w tém nadewszystko swe zamysły i starania zasadzili, aby się Boskiemu Majestatowi jako najbardziéj przysłużyli, i przygotowali tak we wszystkiém życiu swojém, jako téż i w dokonaniu żywota, to jest w śmierci swojéj. Zaczém, jako sobie życzą życia doskonałego przed Bogiem, tak téż i przejścia z tego świata do Boga pragną sobie świątobliwie doskonałego i doskonale świątobliwego. A tak mało co, albo nic się tu nie pisze o przygotowaniu do dobréj śmierci, jakiéj sobie i najniedoskonalszy życzyć powinien, (niedostatkowi temu aby się zabiegło, położyła się w tém nowém wydaniu „Nauka tym którzy się nagłéj śmierci boją pożyteczna"), ale się daje nauka o przygotowaniu do znacznie świątobliwéj śmierci; jaką powinnaby być śmierć tych wszystkich, którzy się na świątobliwy, i znacznie dobry, i doskonały żywot udali. Czytelnik tedy téj nauki, to co w niéj znajdzie, niech według tego się rządzi i miarkuje, i sobie w pożytek duszny, a Boską chwałę obraca.

Nauka

tym, którzy się nagłéj śmierci boją, pożyteczna.

Dwojaką ludzie śmiercią umierają, jedni przewłoczną, i powoli osłabiającą. i do ostatniego kresu przywodzącą: drudzy zaś nagłą i niespodzianą, któréj choroba nie poprzedza.

Obojęśmierć nam na oku i pieczy, mieć każe Pismo święte, a osobliwie nagłą: tak dalece, że też i ową przewłoczną dla tego głównie mieć nam w pamięci Pan Jezus nakazuje, że i ta bardzo nie pewna jest, i nie wie nikt dnia ani godziny, kiedy przyjdzie na niego. Dla tegoż Pan tak na nagłą, jako i na nienagłą zawsze nam gotowym być każe, żeby nas tak ta, jako i owa gotowymi zastała, i do wieczności należycie przysposobionych zabierać mogła.

Osobliwie jednak baczność taka i gotowość pożyteczna tym, którzy albo dla sposobu życia swego, albo téż dla zdrowia swego, mają jakie podobieństwa, początki i znaki nagłéj śmierci.

W tém jednak, chronić się pilno potrzeba zbytniego o to frasunku, myślenia ustawicznego i przestrachu skrzętnego: bo to co niepewności podległe nie ma człowiek zbytnie się tém trwożyć, trapić, frasować, ale baczną miernością i roztropném sta-

raniem o się i o zdrowie ma się kontentować: i jeśli można, iść za radą dobrego lekarza.

Porucz się Panu Bogu i oddaj całe Boskiéj Jego woli i opatrzności, a proś Jego Majestatu najświętszego o dobrą, to jest świętą śmierć, o dobre do niéj przygotowanie, którémby sam Pan przysposobił cię sobie według serca swego, i wziął cię z tego świata, kiedy i jako on wie, być tobie na zbawienie, a sobie na chwałę jak największą. — Przytém wszystkiém te zachowaj przestrogi:

1. Strzeż się pilnie tych wszystkich rzeczy, przyczyn, okazyi, o których albo z doświadczenia twego, albo z rady lekarza wiesz, że na cię przywodzą paroxyzmy, albo przypadki nagłe i niebezpieczne: jakie pospolicie bywają: nagłe przestrachy, frasunki, bojaźni, smutki, starania, rozgniewania, potrawy szkodliwe, zmordowania, przeziębienia, na ostatek i zbytnie radości.

2. Zażywaj zawczasu tych rzeczy, albo lekarstw, któreby od nagłych przypadków broniły: za radą lekarzów, lub przynajmniéj ludzi doświadczonych.

3. Miéj rozporządzone wcześnie rzeczy twe wszystkie powierzchne, a zejściu z tego świata potrzebne, jak n. p. testament i co do niego należy, długi, jeśli które masz u ludzi, albo ludzie u ciebie itd.

4. Staraj się zawsze być sumienia dobrego i wolnego od grzechu śmiertelnego, a być w łasce Bożéj. Dla tego oddal od siebie okazye, jeśli jakie masz, bliskie i zwykłe grzeszenia. Często się spowiadać i komunikować, także akt skruchy i miłości Bożéj powtarzać będziesz.

5. Jeżeli będzie sposobność: każdodziennie Mszy św. słuchaj; także, aby odprawiona bywała, zwłaszcza za dusze w czyścu, staraj się.

6. Jałmużnami też grzechy twe okupuj.

7. Także odpustów pozwolonych zyskaniem znoś długi grzechów twoich, i karanie za nie.

8. We wszystkich sprawach twoich, choć też i potocznych i doczesnych, staraj się mieć intencyą prostą a wysoką, czyniąc je dla czci wszelkiéj Boskiéj, łącząc je z wysługami męki Pańskiéj, zdobiąc je wysługami Matki Bożéj i Świętych.

9. Niezgody, niechęci, nieprzyjaźni wszelkie szczerze i z serca dla Boga porzuć; krzywdy odpuszczaj każde, przyjaźnią, ba i możeszli, dobroczynnością oddaj, dla miłości Boga ukrzyżowanego.

10. Jeżeli co na dobre uczynki za duszę twoję zapisujesz: pospolicie lepiéj i pożyteczniéj to za twego żywota wykonasz: chyba że masz kogo tak zaufania godnego, że zwłaczać, ani odmieniać, ani utrudniać wykonania ostatniéj woli twéj nie będzie.

11. W ranach P. Jezusowych często zasiadaj, tam myślą i sercem mieszkając. Nie może cię lepiéj śmierć zastać, jako tam.

12. Każdodziennie, (ba i częściéj na dzień, jeżeli można,) omywaj duszę i wolą twoję we krwi P. Jezusowéj, jako w łazience jakiéj; tam na się wyznawaj i skarz winy twoje; tam żałuj za nie; tam odpuszczenia i oczyszczenia żebrz; tam wszystkę ufność pokładaj; tam się z miłością ku Bogu Jezusowi oświadczaj, rozprzestrzeniaj, umacniaj.

13. Wypędzaj często z serca i duszy twéj miłość tego świata, tego życia, tego ciała, i mieszkania w niém. Miłość też rzeczy by najbliższych by najmilszych, by najdroższych. Im lepiéj serce i afekty twe z tych siatek i sideł wywikłasz, tém ci lżejsze rozstanie będzie z tym żywotem i ciałem, i światem i rzeczami jego, a wolniejsze do Boga wyjście, i przyjście mieć będziesz. Widzisz iż te rzeczy na odbieżenie ciebie co moment czyhają

zdradliwie: opuśćże raczéj ty one roztropnie, wcześnie, z pożytkiem twoim, nic a nic do nich miłością nie przylegając.

14. Często a szczerze pragnij rozwiązać się z tém nędznem życiem i światem. Tęsknij do Boga, a wzdychaj tęskliwie, i miłośnie do niego, do nieba, do Świętych, do szczęśliwéj wieczności, do onego stanu i żywota wolnego od niebezpieczności i utraty zbawienia wiecznego, na jaką tu jesteś ustawicznie narażony na tym świecie.

15. Jeżeli możesz, i jakiém możesz umartwieniem, okupuj swe grzechy przed Bogiem, osobliwie wnętrzne twe żądze, i popędliwości do złego umartwiaj. Strzeż się mianowicie wielomówstwa, próżnych słów, gniewliwości, posądzania, i ganienia osób, i rzeczy do ciebie nie należących.

16. Możesz też niekiedy położyć się jakby w stanie umierania, i tam miernie przymierzaj, coby też czynić w takim razie, kiedy ciało i zmysły ustaną, a sama tylko dusza obecna przy sobie będzie, w takim punkcie i razie dusza ma o sobie radzić, do Boga się mieć i obrócić wiarą, nadzieją, miłością, zupełném na wolą Boską poddaniem, skruchą serca za grzechy, tuleniem się pod miłosierdzie Boże, i w rany Pana Jezusowe wzywaniem na pomoc Matki Bożéj, Anioła stróża, Świętych. Przyuczaj się do tego za zdrowia, żeby to czynić, gdy już tego będzie potrzeba, tém łatwiéj mogła dusza sama samém sercem.

17. Ostatnią godzinę żywota i śmierci twojéj często zalecaj Bogu i łasce Jego, często ją łącz z ostatniém konaniem Pana Jezusowém, i Matki i Świętych Jego.

18. Na to nagłéj śmierci niebezpieczeństwo przyucz się jakiéj modlitwy odpowiedniéj; najlepsza

i która za wszystkie inne stoi, i wszystkie w sobie zamyka, jest modlitwa Pańska, *Ojcze nasz,* a *Zdrowaś Marya;* te często mawiaj, i do przygodnego tego czasu sobie przysposabiaj.

19. Jeżeli z doświadczenia wiesz, jakie bywają w tobie początki tych niebezpiecznych paroxyzmów, tedy gdy je z daleka poczuwać będziesz: zaraz wszystkie inne rzeczy i sprawy porzucaj, a cale się do Boga obracaj, Boskiéj woli i miłosierdziu się poddawaj: a osobliwie pacierz, choć sercem powtarzając, akty w nim zawarte czyń, albo tak jako po sobie idą, albo też pojedynkiem, to ten, to ów akt sercem mówiąc. Naprzykład: Ojcze nasz, bądź święta wola Twoja, także Zdrowaś Marya, Matko Boża, módl się za mną w godzinę śmierci mojéj.

20. Ostatnia przestroga niech będzie ta: tych aktów albo tym podobnych tak zażywaj, aby skrzętnością niepomiarkowaną nie szkodziły; nie silić się w nich, ani ich gromadno czynić, ale z umiarkowaną pilnością i z pilném umiarkowaniem. Toż czynić i chować w myśleniu, w pamiętaniu, i w obawianiu się takowego przypadku nagłéj śmierci; bo to rzecz jest niepewna, a pewnym strachem nie pewnego złego poprzedzać, ani przyzywać nie trzeba. Mieć to na pamięci, co Duch święty mówi: *Sprawiedliwy któréjżkolwiek godziny od śmierci zastany będzie, w ochłodzie przebywać będzie.*

Te wszystkie niemal nauki i przestrogi mogą służyć do przygotowania się nie tylko na nagłą, ale i na śmierć zwyczajną; jako też sam P. Jezus często upomina, abyśmy zawsze gotowi byli na śmierć, i na przyjście Jego do nas, albo po nas, na sąd. Jemu cześć i chwała wieczna.

ROZDZIAŁ I.

Co to jest dobrze umrzeć.

Dobrze umrzeć, jest (jako Pismo Św. mówi) umrzeć w Panu Bogu; t. j. w łasce, w przyjaźni i miłości Bożéj, bez grzechu śmiertelnego. Ztąd dobrze umrzeć, nie tyle na tym zależy, żeby konając kto nabożnie słowa mówił, albo ich słuchał, ani na tém, aby kto Sakramenta św. przy śmierci przyjął; ani na tém, aby wielu kapłanów i innych ludzi pobożnych przy swém skonaniu miał; ani na tém, aby znalazł wielu, coby się wiele za niego modlili, i Msze św. ofiarowali, i posty i inne utrapienia za umierającego czynili; ani na tém, aby wiele jałmużn na miłosierne uczynki zapisał, albo rozdał umierając: bo acz te rzeczy i tym podobne bardzo dobre są, i do dobréj śmierci wiele pomódz mogą: nie są jednak jeszcze dobrą śmiercią. Dobra śmierć jest, (jak się rzekło) w łasce Bożéj żywota dokonać; jako zła śmierć

jest, umrzeć w gniewie Bożym, umrzeć w grzechu śmiertelnym, umrzeć w uczynku grzechowym; od czego Bóg niech każdego zachowa.

ROZDIAŁ II.

Trojacy są ludzie dobrze umierający.

Trojakiego rodzaju są ci, co dobrze umierają, zatém i trojaka dobra śmierć.

1. Niektórzy umierają w saméj tylko łasce Bożéj i miłości a przyjaźni: a to jest istota dobréj śmierci i dobrego umierania. I tak umrzeć mogą by téż najwięksi grzesznicy: byle jeno przy śmierci prawdziwą za grzechy żałością i pokutą z Bogiem swoim się pojednali.

2. Niektórzy umierają w sprawie jakiéj dla miłości Boga podjętéj i w akcie miłości Bożéj, tak iż ich śmierć zastaje w uczynku miłości Bożéj; i tak ich z tego świata wyprowadza przed Boga właśnie w ten czas, kiedy Mu się miłością zalecali. Ztąd nabożni ludzie umierając, poniechawszy wszystkiego innego starania i myślenia, z samym się tylko Bogiem swoim ustawicznie, ile sił im starczy, bawić i affekty miłości, pragnienia, tęsknienia, spieszenia się do Boga swojego czynić zwykli; aż ich w takich

albo w tym podobnych Aktach, i sprawach serdecznie miłosnych ostatni moment żywota zastaje.

I mogą być te affekty, żądze, i akty Boskiéj miłości w ludziach tak gorące, że przez nie dusza z ciała wychodząca omytą i oczyszczoną bywa od wszelkiéj zmazy grzechów powszednich, i od karania przez grzechy i niedoskonałości zasłużonego, tak iż bez czysca prosto do zażywania oblicza i szczęścia Boskiego przychodzi.

Co acz rzadka jest bardzo; jednak ręka i dobroć Boska skrócona nie jest, i starającemu się o to, albo wprawującemu się w to za żywota przed śmiercią, hojność Boska i krew Zbawiciela świata do téj łaski wrota otworzyć może.

3. Niektórzy umierają nie tylko w miłości Bożéj, jako pierwsi, i wtórzy: ale téż dla miłości, albo z miłości Bożéj: jakoby ich, że tak powiem, zbytnia żarliwość i gorącość miłości Bożéj raniła, mdliła, wątliła i do śmierci przyprowadziła.

Jako się ono cieszy Święta Oblubienica Boska: że *mdleje, i ustaje od miłości, że zraniona jest miłością*, (Cant. 2.) że *miłość jest nad śmierć, i nad wszystkie zguby potężniejsza.* (Cant. 8.) Taki sposób umierania rzadki jest bardzo, i osobliwy dar Boski; nie iżby

Pan Bóg w tém skąpy był; ale iż ludzie, choć téż i święci, bardzo rzadko tylko się do tego sposobnymi czynią, niepostępując jakby się należało według miary łaski Bożéj sobie udzielonéj.

Atoli wszyscy Boga i doskonałą służbę Jego miłujący o taką się śmierć starać powinni. Do czego jeśli nie przyjdą, przynajmniéj we wtórym rodzaju dobrze umierających niech się naleść usilują: żeby ich snadź nalazła śmierć uprzejmą i serdeczną miłością Bożą zajętych. Pierwszym owym soposobem dobrze umrzeć: prawdać, że dosyć jest do zbawienia wiecznego: ale doskonałość i Boga uprzejmie miłującemu na takiéj śmierci nie ma być dosyć: ale doskonalszéj, i Bogu milszéj trzeba pragnąć.

Albowiem jako takiemu człowiekowi doskonałość miłującemu nie ma być dosyć, aby tylko pospolitym trybem dobrym był i bez grzechów ciężkich żywot prowadził; ale potrzeba, żeby wysokiemi cnotami, i gorącą a dzielną, i w dobre, przednie uczynki płodną miłością Bożą świecił i gorzał: i coraz to daléj, to wyżéj w drodze Bożéj się pomnażał; tak téż takowemu człowiekowi nie ma być dosyć, o dobrą po prostu śmierć się starać, i aby jakokolwiek w łasce Bożéj żywota dokonał: ale przystoi i potrzeba, aby śmierć jego była śmierć

Świętych, śmierć kochanków Bożych, śmierć doskonała, gorącą, ognistą miłością Bożą zapieczętowana śmierć: słowem jedném śmierć taka, o któréj rzeczono jest ono osobliwie w Psalmie: *Kosztowna przed oczyma Pańskiemi jest śmierć Świętych Jego.* (Ps. 115.)

O taką śmierć daj Boże, aby się wszyscy Boga miłujący starali, i oną miłosne serce Boskie cieszyli.

ROZDZIAŁ III.

Do śmierci świątobliwéj ćwiczenia i wprawiania się potrzeba.

Do takowéj śmierci, o jakiéj się powiedziało, świętym i doskonałość miłującym sługom Bożym należytéj, ćwiczenia i zwyczaje te, które się niżéj wykładać będą, wielce i skutecznie przy wspomożeniu Pańskiém dopomagać mogą: pozostawiam wszelako nabożeństwu i dobréj woli każdego, aby dla siebie przebierał ztąd, co będzie rozumiał sobie służącego, i przybierał zkąd inąd, co mu się będzie zdało lepszego. Jedno w tém przestrzegam każdego, aby te ćwiczenia, które sobie dla zapewnienia łaski świętéj śmierci upodoba, wczas, za ży-

wota, i dobrze przed śmiercią zaczął wykonywać, i w nie się wprawiał tak, żeby gdy czasy śmierci przybliżać się będą, i lub to przez starość i lata zgrzybiałe, lub też przez choróbki o sobie będą oznajmiały: żeby, mówię, te ćwiczenia były mu pod tamte czasy nie tylko znane, ale też w zwyczaj i nałóg obrócone. Albowiem na tém bardzo wiele zależy: jako to każdy łacno poznaje bez długiego rozważania i dowodzenia.

ROZDZIAŁ IV.

Potrzeba pragnąć śmierci.

Acz to z przyrodzenia ludzie mają, iż się śmierci boją, i nie mogą, ani też nie mają obowiązku tę bojaźń z siebie wykorzenić; jednak miarkować tę bojaźń potrzeba; aby nie była ani zbyteczna, albo nieporządna, tak jako bywa w miłośnikach tego świata, i żywota ziemskiego: ani też nie potrzebna, jaką podczas mają ludzie skądinąd bogobojni, ale ciaśniejsze niżeli trzeba, sumienie mający, i samych siebie jakąś rozpaczą albo bojaźnią sądów Bożych i grzechów swoich trwożący. Miarę w tém zachować trzeba, tak żeby i przyrodzeniu dało

się, co jego jest, a oraz przyjmował się dekret śmierci z ręku Bożych z powinném poddaniem się. Słuszna aby bał się człowiek niedoskonałości swoich, i sprawiedliwości Bożéj surowéj i skrytych sądów Jego; i aby ani w zasługach, ani w dobrych uczynkach swych nie ufał: ale niemniéj téż słuszna, żeby na dobroci najlepszej onéj istoty Boga i na miłosném sercu Jego polegał, w zasługach, i męce Odkupicielowéj nadzieję miał: do Boga i do wiecznego z Nim pomieszkania w niebie tęschnił, tak jako przyjaciel do przyjaciela, miłujący do umiłowanego się spieszy. Taka do Boga pospieszność, tęschnota, pragnienie, ma być właściwe i zwyczajne zwłaszcza ludziom chcącym nie pośledniо ale doskonale służyć i przypodobać się Panu Bogu. Dla tego téż, kto sobie życzy śmierci świątobliwéj; potrzeba tego, aby się oduczał bać, i strachać się śmierci: a ma się wkładać w to, żeby rad o śmierci słuchał, czytał, mówił, myślił, do niéj się gotował; i żeby mu ta zabawa stała się miła, i mile zwyczajna: tak jako ów co rad myśli, i słucha o tém, że się ma z domu, i mieszkania ladajakiego, i niewygodnego przeprowadzić do wygodnego: albo jako żeglarz rad myśli, iż się do portu i lądu ma dostać z niebezpiecznego żeglowania; albo jako głodny czeka rad obiadu dobrego, na który go zaproszono, i o nim mu wkrótce mają dać

znać, by nań przybył. Trzeba tedy zwyczaić się w to, żeby o śmierci myśleć, jako o czém miłém, i pożądaném, żeby sobie wyobrażać śmierć jako rzecz ucieszną, i wdzięczną, i przyjemną; żeby sobie tęsknić w tém życiu, i cielsku, jako w więzieniu ciasném, jako w chałupie walącéj się, jako w drodze długiéj, błotnéj, ostréj, niebezpiecznéj: a do śmierci tak bieżyć, jako do kresu, i końca wszystkiéj nędzy i złych przygód; i jako do bramy, przez którą na pokój, wczas, wygodę, rozkosz, i bezpieczność wieczną się wchodzi. Święta Katarzyna Seneńska w zwyczaju miała, śmierci pochlebiać, onę chwalić, pieszczotliwemi słowy nazywać, onéj pragnąć, i do siebie zapraszać; to tylko jedno w niéj widziała nagany godnego, że się wdziera gwałtem do tych, którzy się nią brzydzą; i przed nią uciekają: a że ucieka przed tymi, którzy ją uprzejmie miłują, i jéj sobie życzą.

ROZDZIAŁ V.

Co pobożnych ma pobudzać do pragnienia i miłowania Śmierci.

Ponieważ wiele na tém zależy do świątobliwéj śmierci, i do przygotowania się na nię;

i że przynależy wielce do doskonałości i postępku w Bożéj służbie, pragnąć śmierci, i w tém się pragnieniu ćwiczyć, i że tém się różni człowiek Boga szczerze miłujący od światowego i w niedoskonałościach i grzechach uwikłanego jeszcze serca: dla tego potrzeba zachęcić duszę dobrą, aby się chętnie i często ćwiczyła w miłowaniu i pragnieniu śmierci.

Zachęcić się może temi pobudkami.

1. Ta niech będzie, która się teraz wspomniała, iż to jest wielka doskonałość, wielkiej doskonałości znak, wielka pobudka, i pomoc do bieżenia w doskonałości, jeśli kto pragnie śmierci, i życzy jéj sobie, i onéj się nie tylko nie lęka, ale do niéj tęskni. Kto Boga miłuje, usilnie pragnie przyjść do Niego; jeśli nie pragnie, nie miłuje, a jeśli pragnie, toć śmierć miłować musi: bo ona jest bramą do Boga. A pewnie niezechce ladajako przed Boga ukochanego się pokazać: toć się zaraz do cnót, do miłości, do uczynków świętych, do gorącości w drodze Bożéj pobudza.

Byłaby to albowiem bezrozumna, chcieć śmierci, a cierpieć w sobie niedoskonałości, i nie zdobywać się na coraz to większą w bieżeniu do Boga żarliwość. I tak pospolicie bywa, że im kto mniej o Boga dba, tém jest oziębleiszy w jego służbie; im zaś jest oziębleiszy, tém nierządniéj o śmierci myśli, tém się bardziéj

śmierci lęka, tém frasobliwiéj około zachowania i przedłużenia tego żywota doczesnego chodzi; tém mniéj widzenia Pana Boga swojego pragnie. Niech nabożny człowiek to pilnie pod rozwagę bierze, co się rzekło teraz; i ono, co napisano jest o jednym zakonniku Towarzystwa Jezusowego; że za to jedno był długo w czyscowych mękach, że na tym świecie żyjąc, nie pragnął gorąco widzenia Trójcy Przenajświętszéj w niebie.

2. Powab do pragnienia śmierci. Ma człowiek pobożny pragnąć śmierci, aby śmiercią swoją dał świadectwo Wszechmocności Boskiéj i uznał władzę powszechną i wszelaką Boga nad wszelkiém stworzeniem, i nad sobą téż, i żeby się téj władzy Boskiéj pokornie i powinnie poddał, i od niéj jako życie, tak téż koniec życia przyjmował.

3. Powab. Ma człowiek pobożny pragnąć śmierci, żeby przez śmierć przyszedł do takiego stanu, w którym już żadną miarą obrazić Boskiego Majestatu nie może. Duszom Boga uprzejmie miłującym ta jest rzecz w tém życiu najnieznośniejsza, że póki w niém są, upaść w grzech i w niedoskonałość, ba i z łaski Bożéj wypaść na każdy moment mogą. I nie mniéj to się im przykrzy, że w tym żywocie nie mogą ustawicznie, i bez przerwy trwać w miłowaniu Boga swego; ale radzi nie radzi,

odrywać się od Niego, i do tych niższych rzeczy i zajęć zstępować muszą. Dla tego mierznie im ten żywot, a do onego nieodmiennie szczęśliwego się wydzierają.

4. Powab do śmierci. Ma człowiek pragnąć śmierci; częścią żeby prawu przyrodzonemu, od Najświętszéj woli Boskiéj postanowionemu uledz: częścią żeby się karaniu za grzech naznaczonemu poddać: częścią żeby śmiercią swą uczcił Syna Bożego, który w ciele naszém śmiertelném umrzeć chciał, a umrzeć bardzo ciężką śmiercią.

5. Powab do śmierci. Ma człowiek pragnąć śmierci; aby tak poszedł za przykładem przenajdroższéj Matki Bożéj, i uczcił jéj śmierć niewinną, swoją śmiercią: jako ona także swoją śmiercią uczciła Syna Bożego i swojego.

6. Powab do śmierci. Ma człowiek miłować śmierć, i onéj pragnąć; aby przy śmierci i w śmierci jego ostatecznie wykonane, i zapieczętowane wszystkie były wole, dekreta, upodobania, zrządzenia Boskie; żeby zasługi i prace Pana Jezusowe wzięły swą zupełną, ostateczną zapłatę w zbawieniu człeka umierającego; żeby naostatek Bóg począł mieć z człowieka najwyższe uczczenie, największe odwdzięczenie, najdoskonalsze i nieodmienne na wieki wychwalanie, jakie Jemu się należy. A na ten czas je Bóg mieć poczyna, kiedy człowiek Jemu miły

umiera i przez śmierć do chwały niebieskiéj przychodząc, wieczną chwałę Bogu oddawać z wieczném swém błogosławieństwem poczyna: a nigdy już oddawać jéj nie ustanie.

7. Powab do śmierci. Ma człowiek pragnąć śmierci; aby Panna Przenajświętsza mogła względem niego użyć już prawa swojego, które od Syna swego ma na wszystkie wierne Boże umierające, a osobliwie na gorące miłośniki i sługi swoje. Ma bowiem najdroższa Matka prawo, i moc osobliwą na nasze godziny ostatnie i śmiertelne, aby osobliwym sposobem ratować nas w teuczas gdy umieramy, i przez tak niebezpieczną chwilę i drogę przechodzimy. Ztąd ono do niéj tylekroć powtarzamy, i mówimy: Święta Marya, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci naszéj. Amen.

Dosyć na tém niech będzie nabożnemu sercu do zamiłowania i pragnienia śmierci; ale trzeba się w to zaprawiać w czas (jako się wyżéj rzekło), aby gdy się zbliżać godzina śmierci będzie, człowiekowi ani ta godzina straszna, ani ta nowina nowa nie była, ani ten gość niespodziany nie był.

ROZDZIAŁ VI.

Przygotowanie do świątobliwéj śmierci.

Wielkie jest przygotowanie do świątobliwéj śmierci, pragnienie śmierci: bo kto czego pragnie, na to téż, albo już gotów, albo się gotuje. Trzeba jednak inne jeszcze szczególne przygotowania nabożném sercem czynić. Między któremi nie kładę onego przygotowania, które jest, żyć dobrze. Bo to acz jest najpierwéj i najbardziéj potrzebne, przecie nie tyle do naszéj rzeczy służy; gdyż ta nauka daje się według tego, com naprzód położył, ludziom, nie tylko jako tako po chrześciańsku żyjącym, ale nie mniéj tym co pragną doskoléj podobać się Panu Bogu. Życia tedy dobrego na ten czas nieprzytaczając, ale je za główny warunek dobréj śmierci kładąc, o innych bliższych przygotowania się sposobach mówić chcemy. Przygotowania tedy szczególne, do świątobliwéj śmierci mogą się naznaczyć sześciorakie, wedle sześciorakich czasów:

I. Każdodzienne.
II. Tygodniowe.
III. Miesięczne.
IV. Doroczne.

V. Wszystkim czasom służące.

VI. Te które przy saméj już śmierci, i w tenczas gdy zbliża się godzina ostatnia, są pożyteczne i potrzebne.

Każde z osobna przełożę krótko, abym tylko pokazał człowiekowi nabożnemu, co może być czyniono; wolno będzie każdemu, albo tych tu położonych, albo od siebie wynalezionych, albo od kogo innego wskazanych sposobów zażywać, byle się tylko do przedsięwziętego końca jako nalepiéj i z roztropnością przygotował.

ROZDZIAŁ VII.

Przygotowania i ćwiczenia do świątobliwéj śmierci każdodzienne.

1. Ćwiczenie. Na każdy dzień słuchając Mszy św., polecać będziesz godzinę śmierci twojéj godzinie śmierci Pana Jezusowéj i Matki Jego; a to czynić będziesz w pewnéj jakiéj (jednéj, albo drugiéj, albo téż i trzeciéj) części Mszy świętéj, n. p.:

I. Gdy podnoszą Najświętszą Hostyą.

II. Gdy Kielich św. podnoszą.

III. Gdy Najświętszy Sakrament, albo duchownie, albo też i rzeczą samą przyjmujesz: między innemi nabożeństwy pod te czasy, i zwyczajami twemi, oddawaj i polecaj, i łącz godzinę śmierci twojéj z godziną śmierci najdroższéj Pana Jezusowéj i Matki Jego, prosząc, aby ich śmiercią poświęcona była śmierć twoja, i aby dla swojéj drogiéj śmierci błogosławili i byli przy śmierci twojéj.

II. Na każdy dzień zwyczajną do Najśw. Panny Litanią odprawuj, prosząc o dobrą, świętą śmierć.

III. Na każdy dzień te nabożeństwa, które dla uczciwości Oblubieńca Panny Najśw., Józefa św. odprawujesz; ofiaruj temuż Świętemu na to, abyć przyczyną swoją uprosił u Najśw. Panny i u Pana Jezusa przywiléj śmierci swojéj; t. j. aby jako przy śmierci Józefa św. był Pan Jezus z Najświętszą Panną obecny, i jemu przy śmierci we wszystkiém usługiwali; tak przy twojém skonaniu aby Pan Jezus i Matka Jego i Józef św., z innymi Patronami twymi świętymi byli obecni i pomocni.

IV. Na każdy dzień przy rachunku sumienia (który doskonałości szukający ludzie, nie raz, ani dwa na dzień czynićby mieli) wzbudź w sobie serdeczną, prawdziwą skruchę, albo żałość za grzechy, tak teraźniejszego, jako wszy-

stkiego żywota twego. A to nietylko dla tego, aby tym żalem każdodzienne grzechy twoje omyte były, ale też i dla tego; żeby się dusza twoja w takowy żal zaprawiwszy przed śmiercią, akt tyle zbawienny tém łatwiéj w sobie wzbudzić mogła przy śmierci.

V. Co na każdy dzień czynisz za dusze w Czyscu cierpiące, dosyć czyniąc za ich męki; toż ofiaruj na uproszenie sobie świątobliwéj śmierci, i żebyć Pan Bóg dał wyjść z tego żywota, tak abyś nie miał na duszy twojéj żadnego obrowiązku ani grzechu, ani też karania jego.

VI. Na każdy dzień, gdy w południe (t. j. w godzinę śmierci Pańskiéj na krzyżu) pozdrawiasz Najśw. Pannę dla śmierci Synowskiéj bolejącą; proś przez one jéj śmiertelną ciężkość, aby ci uprosiła, świętą, bezpieczną, a przed Panem Bogiem drogą śmierć.

VII. Na każdy dzień miéj we zwyczaju obmywać serce i duszę twoję w sprawiedliwości i miłosierdziu Boskiém, we krwi i zasługach Pana Jezusowych, w miłości twojéj ku Bogu, i w boleściach albo w utrapieniach twoich cierpliwie dla Boga zniesionych, żebyś z téj łaźni i kąpieli wychodził obmyty tak z grzechów, jako i z karania za grzechy; a stawał się przybrany w skarby łaski i miły w oczach Boskich. Co acz się może czynić nie raz na dzień,

jako na przykład na modlitwie, przy Mszy św. na rachunku sumienia i t. d. ale osobliwie gdy utrapienie jakie ciału twemu zadajesz, i gdy odprawiwszy wszystko zwykłe nabożeństwo twoje, już się na spoczynek i zaśnienie zabierasz. Pisze Bonawentura św. o św. Franciszku, iż zwyczaj miał; czynić sobie łazienkę z krwi przenajdroższéj Pana Jezusowéj, w któréj obmywał niedoskonałości swe kazdodzienne. Możemy toż samo i my czynić, o ile nam nasze niedbalstwo tego dopuści.

VIII. Na każdy dzień kupować sobie u Pana Boga świętą i Jego sercu Boskiemu smakowitą śmierć: co tym sposobem krótko i łatwo być może. Czyń na każdy dzień co osobliwego i Bogu smacznie miłego, i to Jemu ofiaruj jako pieniądze i zapłatę za łaskę świętéj śmierci. Te zaś pieniądze mogą być naprzykład takie.

1. Spowiedź i Komunią uczynić, i Mszy św. słuchać z szczególniéjszém nabożeństwem, i gorącością na cześć, na chwałę i na smak Boski.

2. Zabawić się jaki czas znaczny na serdecznych, gorących, uprzejmych aktach miłości Boskiéj, na wychwalaniu Jego dobroci, na cenieniu i szacowaniu Jego godności i zacności, na użaleniu się nad niewdzięcznością i nikczemnością ludzi tak mało Boga sobie ważących, i o Niego niedbających.

3. Ofiarować Bogu aktów jakich nabożnych, gorących, wysokich, pewną i niemałą liczbę: sto, dwieście, tak wnętrznych, jako powierzchownych, miłości, upokorzenia, powzdania i poddania się pod wolę Jego, synowskiéj bojaźni, poważania, dziękczynienia, winszowania Bogu doskonałości wszystkich Jego. Także przyklękania, ziemi pocałowania, uderzenia w piersi, wstrzymania się od przyjemnostki jakiéj, zadania sobie jakiéj przykrości.

4. Rozmyślać rzewliwie, i nabożnie tajemnice męki Pana Jezusa.

5. Chwalić Boga i dziękować dobroci Jego za dobrodziejstwa, i łaski uczynione wszystkiemu stworzeniu, ale osobliwie: 1. Tobie. 2. Wybranym swoim wszystkim. 3. Naiświętszéj Pannie Maryi. 4. Najdroższemu Człowieczeństwu Pana Chrystusowemu.

6. Sercem prawém odpuścić krzywdę jaką; dobrém za złe oddać nieprzyjacielowi; życzyć mu dobra wszystkiego na duszy i na ciele.

7. Jałmużnę, modlitwę, post, umartwienie uczynić pewne.

8. Duszę jaką pozyskać, albo do jéj pozyskania dopomódz; do cnoty kogo przywieść lub od grzechu odwieść i przeszkodzić ile z nas jest.

Te takowe pieniądze wielce sobie dobroć Boska waży i rada od sług swoich bierze, i wszystko co im zbawiennego a sobie miłego

być uznawa, hojnie za nie daje, a osobliwie śmierć świątobliwą.

9. Ćwiczeniu ósmemu jest podobne: najmować na każdy dzień P. Jezusa i Matkę Jego Najświętszą, aby duszę twoję wyrobili, i wygotowali po wszystkie dni żywota twego, co ci jeszcze zostają; i żeby ją tak przybrali w łaski, w dary, w cnoty święte, w zasługi swoje, w uczynki dobre, aby czasu śmierci stanęła i naleziona była jak najczystsza od wszelkich niedostatków, jak najozdobniejsza w niebieskie łaski, jak najwdzięczniejsza w oczach Boskich. Zaprawdę są to dobrzy i pilni robotnicy, i nie będą chcieli wstydzić się za swą robotę około duszy twojéj czasu śmierci twojéj, tylko ty sam człowiecze nieprzeszkadzaj, a każ codzienną zapłatę robotnikom twoim obficie oddawać.

Co tymże sposobem czynić będziesz, jaki się w ósmém ćwiczeniu podał.

Inne prócz tych ćwiczenia i do śmierci przyprawowania każdy sobie przybrać może.

ROZDZIAŁ VIII.

Przygotowania i ćwiczenia do świętéj śmierci tygodniowe.

1. Ćwiczenie na każdy tydzień: Wszystkie posty, lubo nakazane, lubo dobrowolne, ofiaruj Bogu (nie wykluczając dla tego innych, jakie mieć zwykłeś intencyi) na uproszenie sobie zbawiennéj, a Jego Majestatowi wdzięcznéj i drogiéj śmierci.

2. Ćwiczenie: Na każdy tydzień (jeźli być nie może na każdy dzień, słuchaj Mszy św. za umarłe, czy to żałobnéj, czy też jakiéjkolwiek innéj i ofiaruj to słuchanie Mszy, i to jéj za umarłych ofiarowanie, na uproszenie sobie u Pana Boga łaski świętéj śmierci.

3. Na każdy tydzień pewnego dnia, oddaj i obróć cokolwiek czasu w miarę twojéj dobréj woli, zajęć i zdrowia twego, na rozmyślanie o śmierci twojéj przyszłéj, (używając którego rozmyślania z tych, które się niżéj położą) w celu obudzenia w sobie tęsknoty do Boga, i spieszenia się, a gotowania do Niego; na rozważanie, i rozczytywanie sobie Testamentu twojego duchownego, (ku czemu dobra i zwyczajna jest, mieć takowy testament na wzór ludzi tego

świata roztropnych, którzy także testament swój spisują, i pewnych czasów przeglądać zwykli), żeby to wszystko co w nim jest, serdecznem na wszystko zezwoleniem zatwierdzić i Boskiéj dobroci na nowo oddać.

4. Do tego trzeciego ćwiczenia może być przydane to: w każdym tygodniu obrócić jaki czas na przypatrywanie się sobie i żywotowi swemu, albo stanowi swojéj duszy, jeśli, i o ile człowiek gotów jest umrzeć choćby i zaraz? jeśli co do dobréj śmierci przeszkadzającego sobie widzi? o czém w rozmyślaniach szerzéj się powie.

5. Na każdy tydzień, gdy się spowiadasz grzechów twoich, tak się spowiadać chciéj, jakoby to już ostatnia twoja była spowiedź; tak we wszystkiém czyń dosyć sumieniu, tak żałuj serdecznie, tak poprawę postanawiaj, tak się wstydź, oskarzaj, sądź, karz, jakobyś czynił, gdyby ci zaraz po téj spowiedzi przed Boskim sądem stanąć przyszło, i jako wiesz, że uczynić potrzeba, aby na tym sądzie Bożym spowiedzi twojéj i pokuty nic nie poprawiono, ani przyganiono.

6. Na każdy tydzień, osobliwie jeśli więcéj niż raz w tydzień komunikujesz, ofiaruj jednę Komunią za dobrą i świętą śmierć, (przy innych intencyach) i komunikuj tak, jakoby to

już twoja ostatnia, i śmiertelna Komunia była. O tém ćwiczeniu niżéj się co przełoży.

7. Na każdy tydzień, dzień jeden, albo część jaką dnia, i wszystkie sprawy twe w on czas uczynione ofiaruj Panu Bogu, na uproszenie sobie świętéj śmierci. Do czego pomoże trzecie ćwiczenie wyżéj położone, także ósme i dziewiąte każdodzienne ćwiczenie do tego służyć może.

ROZDZIAŁ IX.

Przygotowania i ćwiczenia do św. śmierci każdomiesięczne.

1. Ćwiczenie. Na każdy miesiąc przeczytasz sobie tę wszystkę naukę o przygotowaniu do św. śmierci, częścią żeby ci się przypomniała, a pamięć jéj odnowiła; częścią żebyś się mógł porachować z sobą, jakim jesteś w gotowaniu się na tę śmierć, i w zachowaniu tego, co się tu naucza, częścią dla odnowienia chęci i żądzy i starania pilnego w gotowaniu się do śmierci św.; częścią żebyś obaczył i uprzątnął przeszkody, jeśli ci które zawadzać zwykły do tego tak zbawiennego ćwiczenia; częścią na-ostatek, żebyś obaczył, co ci w tém ćwiczeniu

wszystkiém jest do wykonania podobnego, co pożytecznego, co niepożytecznego; coby w niém opuścić, co przyłożyć, albo odmienić trzeba. Na to ćwiczenie dobrze jest który dzień na początku miesiąca obrócić.

2. Drugie ćwiczenie. Na każdy miesiąc obierzesz sobie dzień jeden wolny, który wszystek obrócisz, albo ofiarujesz Bogu na uproszenie albo kupienie św. śmierci, jako się wyżéj rzekło, i na przygotowanie się do takiéjże śmierci przez niejaką próbę jéj, co tym sposobem będzie mogło być.

1. Obierzesz sobie dzień wolny na to, jakom już nadmienił.

2. Obierzesz sobie, w tymże dniu jednę, albo drugą godzinę odpowiednią, wolną, przed obiadem, albo po obiedzie, w wieczór, albo w nocy.

3. W te godziny obrane, odprawiwszy wszystkich od siebie, tak się przed Bogiem twoim ułożysz, jakobyś już był bliski ostatniéj godziny i właśnie śmierci czekał.

4. Weźmiesz sobie rozmyślanie jedno, drugie, trzecie, które ci się podoba (z niżéj położonych, albo z innych jakich) i ono rozmyślać będziesz a z rozmyślania te pożytki, affekty i żądze sobie wybierać i w sobie wzbudzać będziesz, jakie człowiekowi umierającemu służą, a jakiebyś sobie mieć pragnął w godzinę onę

przyszłą prawdziwéj twojéj śmierci. Rozważysz, jakoś na śmierć gotów jest teraz, co ci do niéj przeszkadza, lub ją utrudnia; jakiéj się przy śmierci trudności obawiasz i zkąd; jako miła rzecz jest, z téj mizernéj ciała mieszkaniny wyjść, a do Boga się przenieść; w jakiéj gorliwości tenci czas trawić potrzeba, który ci jeszcze zbywa.

5. Testament twój duchowny pod tenże czas przeczytasz sobie rozważnie, spokojnie, bardziéj sercem niżeli usty, (acz ustne jego wymiawianie głośne ma swój pożytek, i zwykło nieraz serce więcéj wzbudzać i zapalać) z taką szczerością i uprzejmością ku Bogu, z taką odwagą i powzdaniem się na Boga, z takiém oddaleniem się od wszystkich stworzonych rzeczy i zabaw, jakobyś to wszystko w godzinę rzeczywistéj śmierci czynił; albo téż miasto czytania testamentu, akty rozmaite ku Bogu serdecznie, (acz bez gwałtu i mordowania się, ale spokojnie i z roztropnością) wyprawować będziesz, a zatém akty wiary, nadziei, miłości, pragnienia do Boga, przepraszania, zawstydzenia, dziękowania, powzdania, tęsknienia do Boga, tulenia się pod skrzydła dobroci Boskiéj, pod mękę P. Jezusową, pod obronę i przyczynę Najświętszéj Matki Bożéj i Świętych, jakobyś to rad czynić w istotną godzinę śmierci.

6. Na ostatku skarzyć na się przed Bo-

skim majestatem mile i uprzejmie będziesz, że jeszcze śmierci nad miarę się lękasz, że śmierci nie gorąco pragniesz, że sobie do Boga nie tęsknisz, że niedbale się w cnotach świętych ćwicząc, nie wiele dla miłości Bożéj, dla naśladowania Pana Jezusa robiąc i cierpiąc, nie czynisz się godnym widzenia Boskiego, nie stajesz się godnym, aby cię Bóg pragnął i życzył mieć sobie i z sobą w chwale wiecznéj, nie gotujesz się, ani zarabiasz na świętą i drogą śmierć.

7. Wzbudzisz w sobie gorące pragnienie świętéj śmierci, a zatém i wszelkiéj we wszystkich cnotach doskonałości; postanowisz trwać mocno i statecznie w tém przedsięwzięciu i przeszłe niedbalstwa oddalać; a prosić Boskiéj dobroci będziesz o skuteczną, obfitą, stateczną łaskę, za któréj pomocą byś wszystkiemu upodobaniu Boskiemu dosyć uczynić aż do końca żywota twego mógł. To ćwiczenie wielki pożytek przynosi, i w duszach nabożnych wielkie odmiany czyni, wielką gorącość na sercu zapala, wielce do pilnego służenia Bogu i zarabiania na niebo pobudza, wielkiego pokoju, pociechy, słodkości i smaku serdecznego w rzeczach Boskich, i w drodze duchownéj przyczynia: wielce naostatek człowieka do świętéj a drogiéj przed Bogiem śmierci przyprawuje.

Trzecie ćwiczenie. Obierzesz sobie pewne

miesiące, w które osobliwie gotować się do śmierci świętéj będziesz, i które na to przygotowanie obrócisz. O czém szerzéj zaraz się powie.

ROZDZIAŁ X.

Przygotowanie i ćwiczenie do śmierci świętéj doczesne.

1. Ćwiczenie. Na każdy rok mieć pewne miesiące, dwa, trzy, cztery według upodobania, któreby albo całe, albo przynajmniéj po jednym, po dwa tygodnie na zabawie téj śmiertelnéj trawione były, wykonywając w nie z osobliwém staraniem to wszystko, co się dotychczas o rozmaitych ćwiczeniach przytoczyło; czyniąc wszystko porządnie i bacznie, w miarę zdrowia, sił, zajęć, stanu, urzędu i obowiązków, które kto na sobie ponosi. Miesiące zaś albo czasy, któreby na to w roku obrane i obrócone być mogły, łatwie sobie każdy upatrzy; mojém zdaniem teby były najdogodniejsze:

1. Dni po uroczystości Najśw. Panny Gromnicznéj, a to dla tego, żeby człowiek początek roku tą myślą o świętéj śmierci uświęcił; dla tego zaś wtóry miesiąc, nie pierwszy na to

obieram, że pierwszy (Styczeń) stósowniéj tajemnicami o Narodzeniu Pańskiém, i zaczęciem roku i odnowieniem Ducha na nowy rok zajęty być może.

2. Dni po oktawie Bożego Ciała i uroczystości Najsł. Serca następujące: bo czas ten wolny jest od innych uroczystości kościelnych, i nadto ma nam przedstawiać stan wieczności przyszłéj, po końcu świata.

3. Ostatni tydzień przed Adwentem i pierwszy Adwentowy: bo iż na ten czas kościoł ś. nam przyjście Pańskie na sąd nas wszystkich przekłada, słuszna jest, aby każdy téż człowiek o wyjściu swém z tego świata, i o stawieniu a przygotowaniu się na sąd przez śmierć pilno pomyślał.

4. Dni te, które następują po dniu narodzenia twego na ten świat, żebyś oddawszy Panu Bogu dzięki należyte za stworzenie twoje, i za inne dobrodziejstwa z stworzeniem połączone, przypomniał sobie zarazem wyjście z tegoż świata, i przeniesienie się przez śmierć świątobliwą na ów inny błogosławiony świat i żywot.

2. Ćwiczenie. Na każdy rok wszystkie nabożeństwa postu wielkiego (co można, nie opuszczając innych intencyi) ofiaruj Panu Bogu wraz z męką Pana Jezusową na uproszenie sobie świetéj śmierci. Osobliwie ostatnie trzy

dni przed Wielkanocą, na tęże intencyą ofiaruj); i śmierci Pana Jezusowéj śmierć swoję polecaj.

3. Ćwiczenie. Ostatni dzień, albo ostatnie dni każdego roku, ofiaruj Panu Bogu na uproszenie sobie łaski dobréj i świętobliwéj śmierci, opłakując i opłacając Panu Bogu całego żywota wego, i roku przepędzonego niedostatki, niedbalstwa, oziębłości.

ROZDZIAŁ XI.

Przygotowania i ćwiczenia do świątobliwéj śmierci, wszystkim czasom służące.

1. Ćwiczenie. Zawsze się starać nie tylko o jako tako dobry żywot, ale zgoła o prawdziwie doskonały, według miary łaski Bożéj, która, jeśli tylko z nią zechcesz współrobić, zawsze gotowa, i zawsze obfita jest. Śmierć albowiem, jako po żywocie następuje, tak téż i z żywotem się pospolicie zgadza, i tak po złym żywocie śmierć zła, po dobrym dobra, po świętym święta niepochybnie bywa.

2. Zawsze się staraj trwać i rość w gorącości ducha, i nieugaszonéj miłości ku Bogu, w nienasyconém pragnieniu poprawy, postępku,

doskonałości twojéj własnéj i téż (według stanu twojego) cudzéj. Na téj gorącości tak wiele zależy, że milszy jest Bogu człowiek gorący, choć niedoskonały, aniżeli oziębły choć doskonały: bo gorącość niedoskonałości pokrywa, pożera, trawi i gładzi: a oziębłość, i samę doskonałość niewdzięczną Bogu czyni.

3. Często o śmierci twéj przemyślaj, onę sobie smakuj, do niéj się gotuj i spiesz. Uczą śś. Ojcowie, iż doskonałość gruntuje się na myśli o śmierci. Jeden z nich mówi: iż tém jest w duchownem życiu pamiętanie o śmierci, czém jest w życiu cielesném zażywanie chleba; i owszem więcéj, bo choć kto chleba nie je, żyć jeszcze czém inném może; ale kto o śmierci nie pomni, ten i na krótki czas duchownie żyć nie może. Człowiek prawdziwie duchowny, i uprzejmie Boga miłujący, nietylko pomnieć, ple też i pragnąć śmierci żywém pragnieniem aowinien.

4. Zawsze, i ile być może ustawicznie, a przynajmniéj częstych i pewnych czasów, wprawiaj się w wzbudzaniu pewnych affektów i owéj odwagi duchownéj, któréj najbardziéj przy śmierci trzeba człowiekowi, by téż najlepszemu. O którém wprawianiu się i nawykaniu mówiło się już cokolwiek wyżéj w rozdz. 3. a tu się jeszcze nieco przydawa.

Wprawujże się i nawykaj:

1. Do affektów gorących miłości Boga nad wszystko.

2. Do żałowania serdecznego i prawdziwego za grzechy.

3. Do gruntownéj i nie zachwianéj wiary o wszystkich Artykułach wiary świętéj.

4. Do nadziei mocnéj i pewnéj w miłosierdziu Boskiém i w zasługach P. Jezusowych, nic nie ważąc, iż do ciebie tak przynależą, jako cudze, i pożyczane bogactwa.

5. Naucz się tak między miłosierdziem i sprawiedliwością Bożą chodzić, żebyś tak za żywota, jako i przy śmierci, za grzechy twoje bał się piekła, a za męką P. Jezusową, za miłosierdziem Boskiém, czekał i pewnym był nieba.

6. Naucz się za żywota pokory prawdziwéj, t. j. wszystko dobro, które mieć w sobie i na duszy możesz, Bogu przypisuj i przyznawaj, a sobie nic z niego ani na włos ni na cień nie przypisuj, ani się z niego nie wynoś i dla niego się w sobie nie kochaj. A zaś wszystko złe, które do siebie znasz, i nie znasz, które w tobie albo było, albo jest, albo być mogło i może, sobie samemu przyznawaj, a na łasce i dobroci Bożéj we wszystkiém szczerze, zupełnie i z prostotą polegaj. Tak cię ani dobra jakiekolwiek nie wbiją w pychę skrytą,

ani przeciwnie przekonanie o twojéj złości nie pogrąży w rozpacz: ale Bóg i łaska Jego, i zasługi Syna Jego będą ci wszystkiego zbawienia początkiem, środkiem i końcem.

7. Wpraw w serce twoje i wszczep, a wkorzeń jako najgłębiéj i krzewiściéj wielkie o Boskiéj godności i zacności rozumienie, i umiéj Boga twego szanować, cenić, szacować, przekładać nadewszystko. Umiéj to, mówię, tak dobrze, jako umiesz imię twoje, jako znasz palce twoje, żeby ci to cenienie Boskiéj godności i przekładanie nad wszystkie zgoła rzeczy, było tak łatwo w sobie wzbudzić i uczynić, jako okiem mrugnąć lub palcem ruszyć, i jeśli jest co nad to łatwiejszego.

8. Wpraw się w zupełne powzdanie się na wolę Boską wszelaką, we wszelakiéj okoliczności czy smacznéj, czy niesmacznéj; żeby, jako cień za ciałem, jako piórko za wiatrem obraca się i unosi zawsze, tak wola twoja, i ty cały i wszystkie twoje sprawy, zamiary, chęci, zamysły, myśli, za wolą Bożą się podnosiły.

9. Wpraw się w wzgardę, i lekceważenie wszystkich rzeczy stworzonych, żebyć żadnéj nie było trudno i żałośno opuścić.

10. Wpraw się na ostatek w to, ile przemożesz za pomocą Boską, aby jako ciało twe oddycha powietrzem, i oném żyje: tak téż dusza i serce twe oddychało i tchnęło miłością,

i szanowaniem godności Bożéj nad wszystko, podłém o sobie samym rozumieniem, gorącém pragnieniem Pana Jezusa, zjednoczeniem się z wolą Bożą, nadzieją w Przenajśw. Matce Bożéj; żebyć czasu śmierci te żądze łatwiusienko przychodziły.

5. Ćwiczenie. Proś często i możnali rzecz, zawsze P. Boga, o wytrwanie stateczne w dobrym stanie i życiu, w łasce, w przyjaźni, w miłości Bożéj, w staraniu się gorącém o doskonałości i świątobliwość prawdziwą.

6. Włóż się w przyjacielskie towarzystwo z Panem Jezusem i w osobliwe nabożeństwo do wszystkichci wprawdzie tajemnic żywota, i śmierci Jego; ale osobliwie do tych, w których wiesz do siebie, iż większy jakiś smak i pożytek czujesz; także do tych, które z śmiercią Pana Jezusową są bliżéj złączone, jakowe są: 1. Biedzenie ono i konanie Pańskie w Ogrójcu, gdzie Panu aż do krwawego potu przyszło. 2. Trzy one godziny, przez które na krzyżu w niepojętych boleściach umierał i konał. 3. Sama naostatek śmierć Jego ożywiająca wszystkich nas.

7. Miéj osobliwe i częste nabożeństwo do godziny śmierci, tak Pana Jezusowéj, jako téż Najśw. Matki (ba i świętych innych) jako już się wyżéj rzekło; prosząc pomocy i błogosławieństwa twemu skonaniu od ich śmierci.

8. Wszystkie twoje do św. Anioła stróża

twego, do Michała św., do Aniołów i ludzi świętych nabożeństwa tą też intencyą odprawiaj, abyś za ich przyczyną dostąpił świętéj śmierci, i żebyś ich obecnością albo przynajmniéj gotową pomocą mógł się cieszyć przy śmierci.

9. Stawiaj się często w położeniu umierającego człowieka, czasem niedobrego, czasem a częściéj dobrego, już doskonałego, już też niedoskonałego; i tak różnie śmierci się przypatruj, onéj na się przymierzaj, i jakoby kosztuj. Osobliwie zaś kładź się w położeniu człowieka tak umierającego, jak sam sobie umrzeć życzysz. Bo takim się sposobem potężniéj pobudzać będziesz do robienia pilnego na śmierć świętą. Do tego ćwiczenia służy to, co się wyżéj położyło we wtórém ćwiczeniu każdomiesięczném w rozdz. 9.

10. Ćwicz się w miłowaniu i pragnieniu śmierci, z powzdaniem się jednak na świętą wolę Boską, o czém się już nie raz mówiło. Tu dosyć przypomnieć.

11. Ćwiczenie. Oducz się zawczasu, i jak najlepiéj, posądzania i potępiania cudzych spraw i obyczajów. Bo napisano jest w słowach Pańskich: *Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni; albowiem w jakim sądzie sądzić innych będziecie, w takim was sadzić będą.* A cóż pożądać bar-

dziéj ma człowiek, jako żeby albo nie był sądzony, albo żeby tylko za dobrego i świętego był od Boga osądzony.

12. Ucz się zażywać odpustów od Kościoła św. pozwolonych: albowiem maluczką pracą za zasługami Pana Jezusowemi zapłacić możesz wszystkie czyscowe długi twoje.

13. Póki żyjesz, pilno się staraj, aby z ciebie dusze w czyscu jak największą pomoc miały; i miéj serce litościwe nad niemi. Im kto w téj rzeczy jest żarliwszy za żywota, tém świątobliwiéj umiera, i tém mniéj albo nic czyscu nie kosztuje. Musi się albowiem spełnić ono Psalmu Dawidowego słowo: *Błogosławiony, który umie wyrozumieć* (albo użalić się) *nad nędznym i ubogim* (takić jest każdy w czyscu); *w dzień zły niebezpieczny* (jaki jest dzień śmierci) *wybawi go P. Bóg od wszelkiego złego.*

14. Obmywaj, nagradzaj, okupuj często grzechy i wszystkie niedostatki twoje, to krwią P. Jezusową (jako się rzekło wyżéj), to modlitwami wnętrznemi i ustnemi, to umartwieniami wnętrznemi i powierzchownemi, to odpuszczaniem krzywd doznanych: i staraj się, abyś się tak wiele wypłacił P. Bogu na każdy dzień karaniem i dobrowolném zadośćuczynieniem, jako wiele niedoskonałości w który dzień popełnisz. Tym sposobem przy łasce Bożéj

przyjdziesz do niewinności duszy przed Bogiem, i przy śmierci twojéj mało co, przynajmniéj daleko mniéj znajdziesz się być u Pana Boga na rachunku winnym.

Dosyć na tém niech będzie: jeżeliby się komu zdało tego wiele, niechaj pomyśli, że przez te ćwiczenia ma sobie na świętą śmierć, to jest, na gotowe zarobić niebo.

Nie sądźmy być pracą niepotrzebną lub zbyt trudną, cokolwiek nam może posłużyć do dostąpienia dobréj, a daleko więcéj świętéj śmierci. Wolno jednak jest każdemu, uczynić z temi ćwiczeniami co chce: opuścić, odmienić, przydać, przyłożyć, według upodobania i smaku swego. To pewna, iż rzecz jest niepochybnie zbawienna i potrzebna, wprawiać się w to przed śmiercią, i nauczyć się takim być za żywota, jakim chcesz być, i co chcesz mieć i uczynić przy śmierci. Bo trudno to umieć, trudniéj jeszcze takim być przy konaniu i umieraniu, czego nie umiałeś, czegoś nie czynił, jakim nie byłeś za żywota, i długo przed śmiercią.

ROZDZIAŁ XII.

Przygotowania i ćwiczenia do świątobliwéj śmierci, gdy już bliska jest śmierć.

Czas bliski śmierci ten jest, kiedy albo sam człowiek rozumnie sądząc po sobie czuje, albo drudzy roztropni sądzą, albo lata wielkie lub choroba niebezpieczna o bliskiéj śmierci pewnie tuszą.

Tu ja nie kładę nic o potrzebie spowiedzi dostatecznéj, o uspokojeniu sumienia w skrupułach i wątpliwościach, o rozporządzeniu rzeczy doczesnych, i o uczynieniu testamentu, i o innych tym podobnych trudności uprzątnieniu: bo wszystko to roztropni ludzie mają mieć, ile być może, zawsze rozporządzone: i o tém tu nauczać, albo przestrzegać, nic do mego przedsięwzięcia nie służy; dosyć na tém, że nie uczynić tego za wczasu, wielkie pospolicie zamięszania sprawia umierającym; lepiéj tedy to wczas uprzątnąć jak najdoskonaléj i zupełniéj.

Przystępują do mojéj rzeczy: to jest do ćwiczeń służących takiemu, co bliski jest śmierci.

1. Ćwiczenie. Gdy się czuć będziesz niedaleko odednia i godziny śmierci, nie czekaj, aż zgoła na siłach upadniesz, aż zmysły utracisz, albo tracić poczniesz, ale wcześniéj oddalaj od siebie wszelkie starania, myśli i kłopoty o sprawach wszystkich do śmierci i do umierania niesłużących. Tak się uwolniwszy od starania niepotrzebnego, wszystko serce i staranie twe obróć do téj sprawy tak ważnéj na cię następującéj, w któréj raz zbłądzić, znaczy wiecznie zbłądzić i wiecznie zaginąć.

2. Ćwiczenie. Czując blisko śmierć, zupełnie się i całe oddaj, i złóż na ręku najświętszéj Woli i Opatrzności Boskiéj.

3. Staranie wszelkie i frasunek o zdrowie i żywota przedłużenie umiarkuj w sobie tak, żebyś żyć gotów był, jeśli wola Boża jest, umrzeć też żebyś pragnął, jeśli się Bogu podoba. A ku temu posłuży ono wprawianie się w pragnienie śmierci, i w tęsknienie do Pana Boga.

4. Wzbudzaj w sobie żal za grzechy wszystkiego żywota twego, osobliwie za niedbalstwo w szukaniu doskonałości i w przymilaniu się Bogu i w naśladowaniu P. Jezusa; a ten żal niechaj płynie z uprzejméj chęci ku Boskiéj dobroci i zacności i godności, a nie z trwogi i powątpienia zbytecznego. Umierając mówił św. Ambroży do tych, co śmierci jego żało-

wali: „Nie takem ja żył między wami, abym się dłużéj jeszcze żyć wstydził: umrzeć się jednak nie boję, bo dobrego Pana mam.“

5. Oświadczaj i wyznawaj krótko a gęsto wiarę, nadzieję i pokorę, a osobliwie ognistą miłość twoję ku Bogu, i ogniem miłości żarz serce twoje gorące, jakoby strzały z serca wypuszczając do Boga.

6. Nisko się kładź przed Bogiem i podło o sobie rozumiéj, jako o grzeszniku niepożytecznym Bogu, niewdzięcznym za dobrodziejstwa, niegodnym miłosierdzia i zbawienia. A polegaj na saméj łasce Bożéj i męce Syna Bożego.

7. Testament twój duchowny pod tenże czas czytaj, albo słuchaj, odnawiając wszystko i tak utwierdzając, jako przy ostatniém tchnieniu i wyjściu duszy z ciała chcieć będziesz.

8. Obowiązki twoje, śluby i umowy, któreś z Bogiem miał i z Jego Świętymi, albo któreś Bogu i Świętym jego kiedy uczynił, odnów i potwierdź, ile z ciebie jest z takowém sercem, jakobyś dziś dopiero pierwszy raz je czynił.

9. Obmywaj często duszę twą w łaźni krwi i zasług P. Jezusowych; nie tylko przy świętéj spowiedzi, ale i okrom jéj, jak często tylko możesz, krótko, długo, według sił i zdrowia.

10. Pragnij Boga i widzenia Trójcy Najświętszéj, także P. Jezusa, Matki Jego, Świętych; pragnij serdecznie, gorąco, z pokorą, z ufnością i z miłością.

11. Męka Pańska niech ci będzie w pamięci i w oczach tak serdecznych jako i cielesnych.

12. Rozmowy płonne i nawiedziny czasowi twemu nie służące, albo go ci darmo trawiące przerywaj; a krótkiéj téj chwili, która ci jeszcze na przysłużenie się Bogu zostaje, dobrze zażywaj.

Duchowne zaś rozmowy, zapalające serce do Boga miłuj i przyjmuj, i przedłużaj ile pozwoli zdrowie.

13. I siebie samego i wszystko twoje, co na tym świecie masz albos téż miał, pod nogi Boskie złóż, poddając wszystko świętéj woli Jego. Złóż duszę twą na rękach P. Jezusowych i Panny Najświętszéj, żeby w ich ręku albo w ręce z ciała wyszła i przed Majestat Trójcy Przenajświętszéj postawiona była.

14. Onéj świętéj godzinie, któréj Pan nasz Jezus na krzyżu w mękach umarł, także onéj, któréj Panna Najświętsza skonała, polecaj i z nią łącz, oddawaj, jednocz moment śmierci twojéj; żeby śmierć twoja, Ich śmierci była podobna, i od nich była poświęcona i zapieczętowana. Także boleści śmiertelne jednocz téż z boleściami Pana Jezusowemi, które czuł w męce swojéj: osobliwie w onych trzech godzinach, podczas których na krzyżu rozpięty wisiał, konał i umarł.

Inne ćwiczenia w godzinę śmierci pożyte-

czne pokaże nabożnéj duszy łaska i dobroć Boska, i zwyczaje jéj święte, w których się za zdrowia obierała, i które jéj smakowały w żywocie jéj.

Między ćwiczenia téż temu czasowi służące mogą być położone rozmyślania, przynajmniéj niektóre, niżéj opisane, także punkta testamentu duchownego.

Rozmyślania o śmierci.

Pierwsze.

Punkt 1) Umrę —
2) Którego czasu?
3) Na którém miejscu?
4) Jaką śmiercią?
5) Jakąbym chciał i sobie życzył?
6) Jakąbym sobie nie życzył umrzeć?
7) Jakom już umrzeć gotów, i jako się gotuję?
8) Czemu, i na co odkładam? co za przeszkody do tego mam?

Wtóre.

Punkt 1. Ostatni moment żywota mego i śmierci mojéj, kędy, kiedy, jaki, który będzie?

2. Ten moment będzie szczęściem wieczności.

3. Ten moment dobry, albo zły szczęśli-

wy, albo nieszczęśliwy na wieki żywot mi oznaczy.

4. W tym momencie dwa razy błądzić, ba i dwa razy mi być, nie pozwolą.

5. W tym momencie, jak wielkiéj, trudnéj sztuki mam dokazać?

6. Jestemże tak biegły i ćwiczony już, że w on moment w téj sztuce nie pobłądzę? Czemuż się nie ćwiczę?

Trzecie.

Punkt 1. Jaka bywa i być powinna śmierć ludzi sprawiedliwych?

2. Moja śmierć czyż będzie jéj podobna?

3. Jakiego przykładam starania, aby była podobna?

4. Jak wiele i często co czynię, aby im była podobna?

5. Żyjąc w takiéj gnuśności i w takim niestatku, w takim niedozorze nad sobą, i w służbie Boskiéj, iżali dójdę śmierci sprawiedliwych?

Czwarte.

Punkt 1. Śmierć ludzi dobrych i sprawiedliwych śmierć jest pospolita, i przynajmniéj o taką się mam starać, abym jéj nie chybił.

2. Ale na mój stan i powołanie, i taką do wszelkiéj doskonałości sposobność, jaką od tak wielu lat mam z osobliwéj łaski Bożéj, przy-

stoiże, żebym ja tylko prostą i pospolitą ludzi dobrych śmiercią zmarł.

3. Iżali stan mój i ta sposobność do wszelkiéj doskonałości nie wyciąga po mnie, abym też śmiercią Świętych i ludzi doskonałych, żywot mój zamknął?

4. Mam wszystko, abym świątobliwie w Bogu umrzeć mógł, bylem tylko ja sam z méj strony nie stawiał przeszkody.

5. Czy jest jaka z mojéj strony przeszkoda?

6. O jak słodka i pocieszna rzecz jest umrzeć śmiercią świątobliwą, śmiercią ludzi świętych i doskonałych.

7. O jak małe i liche drobiazgi i fraszki częstokroć mi przeszkadzają, jako do żywota, tak i do śmierci ludzi świętych!

Piąte.

Punkt 1. W godzinę śmierci mojéj, gdy mi przyjdzie umierać, którebym chciał przeszkody od siebie oddalić? z których się niedoskonałości poprawić? które sprawy i trudności i powinności wypełnić? które zamysły wykonać?

2. Czemuż teraz zawczasu i powoli tego wszystkiego nie wykonywam, nie kończę, nie poprawuję, nie oddalam?

3. Za które osobliwie grzechy i niedostatki dawniejszego życia chciałbym się Panu

Bogu usprawiedliwionym widzieć: opuszczenia, dopuszczenia, dogadzania zmysłom zbyteczne, miłości własne, swywole nieporządne, próżności, nierozmyślności, oziębłości, w dobrych postanowieniach niestateczności i odwłoki?

4. Wszystkie te rzeczy, jako przeszkody do świętéj śmierci zgładzić z duszy mojéj chcę pokutami, płaczem, modlitwami, sakramentami i ofiarami świętemi, postami i innemi ciała umartwieniami, jałmużnami duchownemi i cielesnemi, albo doczesnemi, zażywaniem odpustów, skruchą serdeczną, aktami miłości Bożéj i bliźniego gorącemi, częstemi, serdecznemi; powzdaniem się na wszelką wolę Bożą.

5. To wszystko zgoła wykonać zaraz rzetelnie i skutecznie, i znacznie chcę: tak, żebym żywot ten zakończyć i z ciała tego na on świat przed oblicze Boga mojego wyjść mógł, bez żadnego obligu tak grzechu, jako i karania czyścowego; co z łaską Bożą jest bardzo podobna i łatwa, byle niedbalstwo i odkładanie z dnia na dzień nie przeszkadzało.

Szóste.

Punkt 1. Rozmyślajże duszo moja jako możesz: Co ci też osobliwie nieprzyjaciel duszny w godzinę śmierci zarzucać będzie? Co cię trwożyć będzie? W czém cię sumienie winować będzie? Co cię zawstydzać, co niepewną zbawienia czynić będzie?

2. Jako się bronić: i jako odpowiadać za się będziesz?

3. Jako wielkie onego czasu pokusy przeciwko wierze i nadziei, jako rozpacz, jako próżną chwałę i ufanie zbytnie, jako bojaźń, jako boleści i przykrości od choroby, od ludzi, od kogośkolwiek znosić i zwyciężać będziesz?

4. Kto będzie wodzem i przewodnikiem twoim w onę drogę i krainę tak nieświadomą?

5. Jako się ukażesz przed oblicze Boskie, rozłączywszy się i rozstawszy się z ciałem?

Siódme.

Punkt 1. Przejrzyj dobrze rejestrami (iż tak rzekę) twoje czyny całego żywota; w tych wszystkich rzeczach, z których sądzony być masz albo możesz, porachuj się za wczasu.

2. Przepatrz lata twoje na świecie przeżyte.

3. Patrz na stan twój, jakiś obrał; i jakoś obowiązki jego pełnił.

4. Przepatrz zabawy twoje.

5. Obacz, jakoś zażywał duszy i ciała i wszech rzeczy innych tobie od Boga pozwolonych, i że tak powiem, do czasu tylko pożyczonych.

6. Jeśli obaczysz, iż ci siła długów zostaje, proś Pana Boga o cierpliwe czekanie, o miłosierne odpuszczenie, a zaraz, póki możesz i czém możesz, Bogu się wypłacaj przed śmiercią.

Ósme.

Cóż też za pociechy przy śmierci mieć będę?

1. Obraz i podobieństwo Trójcy Przenajświętszéj, które na sobie mam.

2. Koniec do którego od Boga stworzony jestem; a ten jest żywot wieczny.

3. Okup, robota, krew, wysługa i śmierć droga, którą mię Pan mój Jezus okupił, omył, ubogacił i godnym nieba uczynił.

4. Sakramenta święte, którymi omyty, nacechowany, nakarmiony, opatrzony jestem.

5. Łaska, miłosierdzie, dobroć, godność, wola i opatrzność Boska, która mię po wszystkie czasy i chwile życia mego osobliwie prowadziła i piastowała i będzie aż do śmierci piastować.

6. Opieka, obrona, straż, modlitwa Przenajdroższéj Bogarodzicy, Pani i Królowéj, Matki i Dobrodziejki mojéj, któréj oddany jestem.

7. Obrona i straż Anioła, stróża mego dożywotniego, i innych Aniołów i Świętych z Bogiem królujących, osobliwie N. N.

8. Prawda Kościoła świętego katolickiego, któregom synem i dziedzicem jest, i być chcę do ostatniego tchu; w którym mam uczestnictwo ze wszystkimi wybranymi, tak modlitw, jako wysług wszelakich, jako i ofiar najświętszych.

9. Stan, w którym żywot wiodłem i który

(jako mniemam) był według woli i upodobania Boskiego odemnie i obrany, i prowadzony jest aż dotąd. Jać do siebie wiem, żem złości pełen i nie godzien niczego od Boga tylko karania i odrzucenia; jednak w łasce i miłosierdziu Boskiém nieprzebraném i w Panu Odkupicielu moim pokładam nadzieję pewną i otuchę zbawienia mego.

Dziewiąte.

Pragnę umrzeć. 1. Bom śmiertelny jest, i nie mogę i nie chcę tu żyć na wieki.

Pragnę umrzeć. 2. Żebym jako żywotem moim, tak i śmiercią wyznał i świadectwo dał Boskiéj wszechmocy i władzy nademną, który stworzeniem Jego jestem.

Pragnę umrzeć. 3. Żebym już więcéj nie mógł Boga i Pana mojego najdobrotliwszego obrażać, i żebym uszedł niebezpieczeństwa popadnięcia w niełaskę Bożą; ale żebym bezpieczny już był o odmiennym stanie łaski i przyjaźni Bożéj.

Pragnę umrzeć. 4. Żebym był uwolniony od niewoli téj, którą cierpi dusza moja w tém mizernem ciele; bo dla tego ułomnego i nędznego ciała nie może dusza, tak ochotnie, ustawicznie, zupełnie z Bogiem się swoim bawić, jakoby pragnęła i powinna.

Pragnę umrzeć. 5. Żebym śmiercią moją

śmierć Syna Bożego i Najświętszéj Matki jego uczcił i naśladował.

Pragnę umrzeć. 6. Żeby się przez śmierć moję wszystkie wole Boskie i zrządzenia nademną skutecznie i aż do końca wykonały i zapieczętowały.

Pragnę umrzeć. 7. Żeby prac, boleści, śmierci, zasług Pana Jezusowych skutek we mnie i na mnie przez śmierć moję się okazał, i żebym się stał na wieki uczestnikiem owoców śmierci Jego za mnie podjętéj.

Pragnę umrzeć. 8. Żebym przyjść mógł do ostatniego końca i szczęścia mego; to jest, do wiekuistego zażywania Boga mojego: i żeby tak Bóg dopiął zamiaru dobroci swojéj i łask wszystkich, mnie przez stworzenie na świecie uczynionych.

Dziesiąte.

Chcę umrzeć w gniazdeczku mojém, jako Job św. mówił: Gniazdo moje to jest.

1. Bóg mój.

2. Najsłodsza wola Boga mojego, i zadowolnienie ukochanego serca Jego.

3. Łaski Bożéj macierzyńskie prawie piersi, któremi mię Bóg ustawicznie karmił i karmi.

4. Bezdenne miłosierdzie Boże.

5. Rany drogie Pana Jezusa mojego, osobliwie rana serca Jego najdroższego.

6. Krzyż i śmierć Pana Jezusowa, i męka Jego za mię podjęta.

7. Ręce i łono Przenajdroższéj Panny i Matki Maryi.

8. Ręce także Anioła stróża mojego i śś. Patronów moich.

9. Społeczność Kościoła świętego.

10. Najświętszego Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiéj zażywanie i strawne.

11. Podłość i nikczemność moja, która mi właściwa jest; i która im jest większa i jawniejsza, tém też jest okazalsze i bogatsze miłosierdzie Boże nademną, i tém obfitsze i skuteczniejsze łaski i męki i zasługi Pana Jezusowe nademną.

Testament.

Wstęp do Testamentu.

W Imię Przenajświętszéj Trójcy, Ojca, Syna i Ducha świętego: w Imię Boga człowieka Chrystusa Jezusa: przy obecności Przenajdroższéj Panny Bogarodzicy Maryi: przy obecności wszystkiego Dworu niebieskiego: świadcząc się wszystkiém stworzeniem i mojém własném sumieniem: nie dla próżnych jakich, albo

złych pobudek, które wszystkie odmiatam: ale szczerze, ile mi łaska Boga mojego dopomaga, dla wykonania najświętszéj woli Boga mojego: dla zapewnienia sobie, ile ze mnie jest, przy łasce i woli Bożéj zbawienia własnego: chcąc się uchwycić i zażywać środków i pomocy zbawiennych, mnie od dobroci Boskiéj wskazanych: chcąc też niejako powetować i naprawić niedbalstwo dawniejszego żywota mego źle i gnuśnie przepędzonego: pragnąc ciężki a zasłużony gniew Boży i karanie wieczne od siebie odwrócić: na okazanie Bogu mojego winnego a zupełnego poddaństwa: na znak tego, iż Boga mego samego nad wszystkie rzeczy przenoszę: na wypłacenie się jak najzupełniejsze, jakie od stworzenia być może, Bogu mojemu ze wszystkich długów i powinności moich samemu Bogu wiadomych: nakoniec dla wygodzenia wszelakiego i we wszystkiém dobrotliwemu i przesłodkiemu sercu Boskiemu:

Ja N. N., najlichsze stworzenie i dzieło Boga Ojca i Syna i Ducha Świętego, ten teraźniejszy testament czynię, czytam, uważam, zawieram; aby mi był na dowód, i na oświadczenie wyraźne ostatniéj woli mojéj: którą mam i mieć chcę po wszystkie chwile tak żywota, jako i śmierci mojéj, i przez którą odmieniam i odwołuję, i zniweczyć pragnę przeszłe wszystkie ułomnéj i krnąbrnéj woli mojéj przeciwko Bogu

i woli Jego świętéj wykroczenia i najwyższéj dobroci i godności Jego zniewagi. Dla tego przy tym testamencie teraźniejszym nieodmiennie i niewzruszenie stać chcę i za łaską Bożą i za wysługą drogiéj krwi i męki P. Jezusowéj stać będę, tak iż raczéj sobie obieram być zniszczonym i z liczby stworzenia zgładzonym, aniżeli bym miał w najmniejszym punkcie teraźniejszym ostatnią wolę moję zmienić. Dla tego też, ile ze mnie jest, i ile w słabości mojéj mogę, zrzekam się wszelkiéj chęci, mocy, władzy, wolności do odmiany tego, co teraz przed Bogiem moim chcę, postanawiam i zawieram. I owszem w tém siebie, i wolę moję oświadczam teraz, że ten testament mój każdą sprawą, każdą wolą, każdém poruszeniem mojém przez wszystkie chwile żywota mojego, osobliwie ostatniém duszy mojéj z ciała wyjściem ponawiać, potwierdzać, umacniać, pieczętować chcę. A mianowicie ilekroć za żywota mojego Mszy św. słuchać i najdostojniejsze Sakramenta tak Pokuty świętéj, jako też Ciała i Krwi Pańskiéj przyjmować będę, tylekroć aby ten mój testament wszystek, i we wszystkiém był przez to stwierdzony i Bogu mojemu ponowiony.

A jeśliby to od wszechmocnéj woli Boskiéj było postanowiono, abym ja z tego świata zszedł w takich okolicznościach, żebym przy ko-

naniu mojém tego testamentu ani odnowić, ani go wolą nową i świeżą stwierdzić, i Bogu mojemu serdecznie zalecić nie mógł: tedy to teraźniejsze staranie moje około tego, niech mi przed Bogiem na onę godzinę straszną i ostateczną tak służy, jakobym właśnie w onę chwilę umierania mego, tę ostanią wolę moję w uściech, i w sercu rzetelnie miał i Bogu przekładał; i niech mię Bóg mój w miłosierdziu nieprzebrany według tego testamentu mego i niniejszéj woli mojéj osądziwszy, do wybranych swoich przygarnie i chwały swojéj wiecznéj uczestnikiem uczyni.

Istota i punkta testamentu.

W Imię Ojca, i Syna i Ducha św. Amen.

Ja N. N. ten testament czynię, będąc przy zupełnéj umysłu przytomności i wolności; a czynię go tak, jakobym na śmiertelnym łożu w ostatniéj godzinie był, i jakobym przed oblicze Boskie na sąd prowadzony być miał. Dla tegoż, co teraz mówię, czynię i chcę, to mówię, czynię i chcę na wszystek następujący czas żywota mojego aż do ostatniéj chwili życia mego w obec Trójcy Przenajchwalebniéjszéj, w obec Zbawiciela mojego

Jezusa Pana, w obec najdroższéj Matki Jego, i wszystkiego wojska niebieskiego. Wyznawam najprzód, żem jest Chrześcianem, Synem Kościoła świętego Katolickiego Rzymskiego: wierzę to wszystko, cokolwiek Kościół św. Rzymski wierzy i cokolwiek on do wierzenia podaje; co on potępia, i za błąd poczytuje, ja téż potępiam: w téj wierze i za tę wiarę chcę i gotowy jestem umrzeć.

Poddaję rozum mój i wszystko zdanie moje w rzeczach wiary i obyczajów Chrześciańskich pod zdanie i rozsądek Kościoła św. Rzymskiego powszechnego.

Wyznawam, że Bóg jest jeden, i że on stworzył wszystko, i mnie téż z niczego. On mi dał bytność, życie, czucie zmysły i rozum. On mię na świat wyprowadził w tych okolicznościach, w których jestem urodzony, w których do poznania Jego przez wiarę, wychowanie, naukę chrześciańską, jestem z osobliwéj opatrzności jego przywiedzion: z łaski Jego w bojaźń Jego świętą, w obyczaje pobożne, w uczestnictwo zasług i łaski Pana Jezusowéj i w naśladowanie żywota Jego, według stanu mego jestem wprawion i wćwiczon.

Oddaję pokłon i cześć Boską, ciałem i duszą moją, Boże mój w Trójcy św. jedyny. Ciebie miłuję i szanuję, i przenoszę nad wszystkie rzeczy. Żałuję tego serdecznie, że cię

stworzenie Twoje tak rozliczne nie zna, nie szanuje, obraża. Że cię zaś inne stworzenie Twoje poznawa, czci, wolę Twoję z miłością pełni, z tego się ja wszystkiém sercem cieszę, i onemu do tego pomagam, ba i pomagać jak najwięcéj według sił moich chcę za łaską Twoją Boską. A tę wszystkę moję ku Tobie, mój Boże, przychylność, poddaność, miłość i życzliwość łączę z serdeczną oną Syna Twego dla nas wcielonego Jezusa Chrystusa miłością i poddanością: miłuję cię z Nim wespół, ze wszystkich sił duszy i ciała we wszystkich rzeczach i sprawach Twoich, we wszystkich okolicznościach i przymiotach rzeczy, po wszystkie chwile czasu i na wszystkę wieczność, nad wszystkę miarę i ograniczenie według wielkości, godności i dobrotliwości Twojéj Boskiéj, dla samego upodobania i uraczenia i nasycenia serca Twojego Boskiego; żeby to jakieśkolwiek usiłowanie serca mojego, wagę, ozdobę, cenę, godność brało przed Tobą, z Chrystusa Jezusa Syna Twojego, a Boga Odkupiciela mojego, mnie na wszystko używanie od Ciebie miłościwie darowanego.

Niezmierzona dobroci, Boże mój, aczkolwiek nie jestem godzien miłosierdzia Twojego żadnego, i owszem godzien jestem wszelkiego gniewu Twego, aczkolwiek zarobiłem na wieczne u Ciebie karanie, i wszystkę karania wie-

czności przeszedłem grzechami mymi: mam jednak ufność w téj to niezmiernéj dobroci Twojéj, mam ufność w zasługach Odkupiciela mego Chrystusa Jezusa, że karania ujdę, a żywota dostąpię wiecznego.

Dla tego czynię pokutę za grzechy moje i żałuję teraz za nie, i żałować chcę przy śmierci, i na zgładzenie onych Sakramentu pokuty świętéj według rozkazania Twego, a sumienia mego zażyć pragnę: a gdybym dla jakiéj przeszkody Sakramentalnéj Spowiedzi nie mógł dostąpić, to teraz tym testamentem zeznaję, że za wszystkie moje grzechy ogółem, i za każdy z osobna, serdecznie i gorzko żałuję; ponieważ są urazami dobroci Twojéj, i zniewagami godności Twojéj, któréj ja wszelką miłość i cześć winien zawsze byłem i jestem, i będę i być chcę na wieki. Którą wolą moję i żałość niniejszą zanurzam w drogiém sercu Pana Jezusowém, i onę z wolą Jego, z miłością Jego, z żałością Jego, którą za grzechy tak moje, jako i świata wszystkiego miał, łączę i jednoczę: oświadczając sie z tém raz na zawsze, iż żadną inną bramą do wieczności wnijść nie chcę, tylko bramą zranionego za mnie, żałośnego za grzechy moje, miłującego mię serca Pana Jezuswego; ponieważ najsłodszy Jezus jest wszystkich idących drogą, wierzących prawdą,

ufających bezpiecznością, z tego świata schodzących bramą do żywota.

Jedyna Miłości i sam jeden najwyższéj godny miłości, mój Boże, uznaję iż nie ma być, nie może być, nie jest w sercu mojém i w duszy mojéj żadna inna miłość, tylko miłość samego, Ciebie, Boga mego. Tobie należy się wszelka miłość, Tyś celem, miejscem i gruntem przyrodzonym miłości wszelakiéj, tak stworzonéj, jako i niestworzonéj. Do Ciebie samego zupełną i całą miłość moję, i wszystkę dzielność, gorącość, usilność jéj obracam teraz na wszystek dalszy moment żywota mego; zawierając w tę miłość moję wszystkie inne miłości wybranych Twoich, którzy są w księdze żywota od Ciebie napisani. A tą miłością gorzeć, i zgorzeć chcę we wszystkich częściach, i siłach, i sprawach ciała i ducha mego, tak żeby ostatnie życia mojego tchnienie i wyjście moje z tego ciała, było i z miłości, i było miłością, było i zaczęciem onéj nowéj, wiecznéj, błogosławionéj, niebieskiéj, Ciebie godnéj, i Tobie powinnéj ode mnie miłości. Wiem, żem nie jest godzien miłować Cię tak, o miłości najwyższa Boże mój! aleś ty miłowania mego godzien nad wszystkie godności; dla tego téj łaski miłowania Ciebie, żebrzę u samego Ciebie przez onę miłość Twoję, którą miłujesz Ty Boże sam siebie. W czém serca mego szcze-

rość i zupełność (acz Tobie wiadomą) oświadczam w tym Testamencie moim i pieczętuję samą i własną i wszystką dobrocią, godnością, miłosnością Twoją, dla której godzien jesteś być uczczony, uraczony miłością moją.

Najdobrotliwszy, a wszystkich dóbr i dobrodziejstw niewyczerpane, i nieograniczone morze, Boże mój! gdy nie mogę policzyć wylanych od ciebie na mię łask i dobrodziejstw Twoich, dosyć mi niech na tém będzie, zeznać to, że ja cały nic innego nie jestem, tylko zbiorem dobrodziejstw Twoich, i że ani we mnie, ani podemną, ani koło mnie, ani przy mnie, nie masz niczego, coby nie było dobrodziejstwem Twojém. Ty sam, Boże mój, jesteś dobrodziejstwem dla mnie. Wszystka zabawa Twoja jest, żeby dobrze stworzeniu Twemu czynić; a wszystka też moja robota jest, dobrodziejstwa Twoje od ciebie brać. To tedy niech będzie dziękowanie moje, wyznać i przyznać Tobie wszystkie łaski Twoje.

Bądź za wszystkie błogosławiony; i za to też samo błogosławienie i dziękczynienie moje: boć i ono jest dobrodziejstwem Twojém. A lubo jestem i sam dobrodziełem dobroczynności Twojéj, mój Boże, i zewsząd napełnionym i osypanym dobrodziejstwy Twemi: jednak ponieważ Twoje jest przyrodzenie, dobrze mi czynić, a moje bez dobrodziejstw Twoich nigdy

nie być; dla tego przychodzę teraz do Ciebie Boga mego, jako prawdziwie najuboższe stworzenie Twoje, prowadząc ze sobą przyczyńców moich do Ciebie. Przyczynia się za mną do Ciebie, wszystka wrodzona mi nikczemność i niedostateczność moja, dla któréj na jeden moment nie mogę trwać bez Ciebie; przyczynia się za mną przenajdroższa Matka Zbawiciela mojego, Pani, królowa i opiekunka moja; przyczynia się za mną jeszcze i najsłodsze serce Miłośnika i Odkupiciela mojego Chrystusa Jezusa i wszystkie życia i męki Jego wysługi. Przyczynia się naostatek za mną sama Twoja, mój Boże, miłosierna dobroć i niepohamowana miłość. Z tymi wszystkimi przyczyńcami, ja ubożuchne rąk Twoich dzieło, żebrzę u Ciebie tego wszystkiego i tylko tego, cokolwiek Ty Mądrości i Wszechmocności najwyższa wiesz, i chcesz mi być do zbawienia potrzebnego i skutecznego, tak na wszystek żywot mój, jako osobliwie na godzinę śmierci mojéj. Proszę, mój Boże, racz w godzinę śmierci mojéj uznać mię, żem od Ciebie stworzony, odkupiony, poświęcony i wszelkiemi łaskami zbawienia mego opatrzony. Uznaj mię, mój Panie, w onę straszliwą godzinę śmierci za Twego sługę i niewolnika. Niech nieprzyjaciel i prześladowca duszy mojéj, nie znajdzie przystępu do mnie, którym jest bydlątkiem Twojém i stworzeniem

rąk Twoich. Niech mi w oném z tego świata na drugi przejściu, i do Ciebie spieszeniu, nie zastępuje ona krwawa, a zguby naszéj pragnąca bestya; ale niech mi Najsłodszy Jezus z miłą Matką Swoją, z Świętymi swymi, a osobliwie z Patronami moimi, drogę miłościwie, i miłosiernie zabieży, i do Ciebie prowadzi, i przed obliczem Twojém Boga mego w Przenajświętszéj Trójcy jedynego łaskawie stawić raczy. Daj mi mój Boże, ostateczne boleści, i wszystkę nędzę ciała mego z Jezusem moim dla mnie ukrzyżowanym i skatowanym cierpliwie i mężnie znieść. Daj mi w tém skazitelném ciele zupełnie się ze wszystkich grzechami moimi zasłużonych kar wypłacić, tu za nie dosyć uczynić i we krwi drogiéj Zbawiciela mojego, w miłosierdziu Twojém nieprzebraném, i w prawdziwéj, a gorącéj miłości serca mego, jako łaźni zbawiennéj wszelkie niedostatki moje oczyścić; we wszystkiém woli Twojéj świętéj, i oczom Boskim wdzięcznym i miłym z tego świata wyjść, a do zażywania wiekuistéj chwały w niebie przyjść. Daj mi resztę żywota, ile mi go jeszcze przeznaczono, w takiéj niewinności i doskonałości prowadzić, z jakąbym pragnął w ostatni moment życia mego, przed najgodniejszym majestatem Twoim stanąć. Daj mi, żebym w ostatnią godzinę moję Sakramentami świętymi i najświętszém Strawnem

na drogę wieczności opatrzony, najdroższemi Mszy św. ofiarami wspomożony, przy zupełnéj umysłu przytomności, w łasce i miłości Twojéj, w ręce Zbawiciela mojego i najdroższéj Matki Jego, duszę moję woli świętéj Twojéj z wszech miar, przyjemną i podobną mógł oddać: a chociaż jeszcze teraz z miłosierdzia i łaski Twéj, mój Najsłodszy Panie Boże, jestem przy zdrowiu, że jednak nie wiem dnia, ani godziny końca mego, żebym w nie mógł być od Ciebie tak zastany, jako przystoi na sługę wiernego, czujnego, robiącego, ochotnego i roztropnego: dla tego teraz tak się postanawiam i pokładam, jakobym już biegu mego dobiegał, i w bramę śmierci wchodził.

W tym tedy takim czasie i razie będąc, nic mi czynić, mój Boże, nie przychodzi, tylko żebym się cale, zupełnie, na świętą wolą twoję i upodobanie Twoje zdał. Twój jestem, od Ciebie jestem; jakokolwiek jestem, Tobie się poruczam, na Ciebie ze wszystkiém się spuszczam: rozrządzaj mną według wszelkiego upodobania Twojego; cokolwiek się Tobie podoba, wszystko przyjmuję. Ciebie całém sercem, nadewszystko, ze wszystkiéj możności mojéj miłuję: w téj miłości, dla téj miłości, z téj miłości, od téj miłości zraniony umrzeć chcę. Śmierć jakąkolwiek przypuszczasz na mię, przyjmuję. Duszę Tobie w opiekę polecam; stwo-

rzenie wszelakie, które po te czasy albo mi służyło, albo ku mojéj wygodzie lub uciesze było, od siebie odprawiam, i siebie od niego oddalam, a serce moje całe do Ciebie samego obracam i przypajam. Jeślim co komu albo winien, albo powinien, z jakiéjkolwiek miary i okazyi, każdego przepraszam, każdemu nagradzam i dosyć uczynić chcę. Jeśli mnie kto co zawinił, odpuszczam, i wszelką urazę i krzywdę mi wyrządzoną w ranach Pana Jezusosowych zanurzam i umarzam. Jeśli mi kto co dobrze uczynił, za wszystko dziękuję; a jeślim też ja co komu dobrze uczynił, to nie sobie, ale łasce Bożéj przyznawam i oddawam. Wiem, żem czyscowych mąk ujść nie jest godzien, którym po tysiąc kroć na piekielne sobie zasłużył; jednak ich pragnę ujść, nie żebym się cierpieć, a sprawiedliwości Twojéj Boskiéj zadosyć czynić wzbraniał, ale żebym rad z ciała tego nędznego wyszedłszy, jak najrychléj i bez wszelkiéj przewłoki, wieczną a błogosławioną miłością Ciebie Boga w Trójcy jedynego, najwyższego dobrodzieja mego, mógł posiąść, zażywać i z Świętymi Twymi wychwalać; i tego pragnę i spodziewam się ze względu nie na jakiekolwiek moje wysługi, ale na samę Twoję miłościwą łaskę, i na jednorodzonego Syna Twego krwawe i śmiertelne i nieprzepłacone zasługi, i na przeważną sług Twoich świętych, miano-

wicie Patronów moich, i Najświętszéj Dziewicy Maryi Panny i Dobrodziejki mojéj przyczynę.

To tak wszystko, ostatnią wolę moję tym testamentem moim Tobie Bogu i Panu memu oświadczywszy, żegnam wszystkie rzeczy ostatecznie, i ze wszystkiego zgoła mienia, stworzenia, kochania i towarzyszenia się wyzuwam. Nie chcę nic mieć przy duszy mojéj, coby stworzonym i doczesnym smakiem trąciło. Oddaję i poddaję wszystko Tobie Bogu mojemu, i pod nogi Twoje Boskie składam. Dobra i majętności moje, serce, rozum, wolę, pamięć, duszę, wszystkie sprawy, zamiary i postanowienia moje; zasługi wszystkie moje, które raczéj za łaski i dobrodziejstwa Twoje poczytuję, zupełnie i doskonale przywracam Tobie i siebie z nich obnażając, powzdawam serce pod Najświętsze upodobanie Twoje.

Nie pragnę dłuższego życia, nie stracham się śmierci; ni téż od pracy i roboty dla Ciebie nie uciekam; cierpieć i znosić przykrości dla chwały Twojéj pragnę. Za grzechy moje żałuję. W Twojém miłosierdziu nadzieję mam, na saméj Twojéj łasce polegam; sobie i w sobie nic nie ufam: to tylko o sobie wiem i przyznawam, żem sługa Twój Tobie niepotrzebny i niepożyteczny, a nader w wielu winny, i karania za grzechy godny. Krwią i męką Zbawiciela mego się omywam, zdobię i bronię.

Woli się Twojéj na wszelkie około mnie i około rzeczy należących do mnie rozporządzenie poddaję: i niczego, tak żyjąc, jako i umierając nie pragnę, tylko żeby się Boskie serce Twoje cieszyło ze mnie i uraczyło we mnie, dla tego samego, żeś Ty, mój Boże godzien tego, i wola Twoja święta chce tego: któréj we wszystkiém, i zawsze dosyć uczynić, ja więcéj i szczerzéj i goręcéj pragnę, niżeli żywota, i szczęścia samego wiecznego sobie życzę.

Tak się Boskiéj godności Twojéj, mój najdostojniejszy w Trójcy św. jedyny Boże, przed Majestatem Twoim tym testamentem moim, sercem i usty, dobrowolnie i rozmyślnie uczynionym i poprzysiężonym deklaruję i oświadczam na wieki.

Ja N. N. niewolnik Twój i niegodne dzieło rąk Twoich, i wychowaniec dobrotliwéj łaski Twojéj. Amen.

Westchnienia serdeczne.

Których człowiek bliski śmierci będąc, używać może.

Nie zawsze może człowiek, zwłaszcza chorobami i boleściami śmiertelnemi zdjęty, długich i przeciągłych rozmyślań, albo rozmów z Bogiem i z Świętymi jego czynić. Niedostatek ten żeby nagrodzić i powetować: niechaj częstém i gorącém, a krótkiém westchnieniem nabożném serce swoje rozgrzewa, i niech do Boga, że tak powiem, wysyła wzdychania, raz takie, drugi raz inne, jakie się na ten czas najpożyteczniejsze będą zdały; jako naprzykład te:

1. Boże mój, Niebieski Ojcze, w ręce Twoje polecam duszę moję.

2. Pragnę mój Jezu, rozwiązany być z tém ciałem, a być z Tobą.

3. Uradowałem się i ucieszyłem z tego, co mi powiedziano: Do domu Pańskiego pójdziemy.

4. Wyprowadź z więzienia duszę moję, Panie; abym wychwalał Imię Twoje. Oto czekają

na mię sprawiedliwi, że mi odpłatę dawać będziesz.

5. Czy żyjemy, czy umieramy, Bożymi jesteśmy, i żywot i śmierć nasza w najświętszéj woli Jego.

6. Gotowe z łaski Twéj serce moje, Boże, gotowe serce moje Tobie i do Ciebie.

7. Oto oblubieniec się zbliża, wychodźmy naprzeciw niemu.

8. Acz się w niczém winnym nie czuję na sumieniu, jednak nie w tém jestem usprawiedliwionym. Czyniłem com był powinien czynić; jestem jednak nie pożytecznym sługą, albowiem sędzia mój Bóg, i Pan mój jest.

9. O jako straszliwa rzecz jest wpaść w ręce Boga żywego.

10. Żyć nie pragnę, tylko jeżeli Bóg każe; a umrzeć się nie boję, bo dobrego Pana mam.

11. Jako jeleń do źródeł wodnych, tak pragnie dusza moja do Ciebie, Panie Boże mój.

12. Pragnęła dusza moja do Boga źródła żywego; ah mnie, kiedyż przyjdę do niego.

13. Niech się, Boże, dzieje wola Twoja św. ze mną, jako w życiu mojém, tak i w śmierci mojéj.

14. Miłosierdzie Boskie na wieki opowiadać i śpiewać będę.

15. Boże mój, przybądź na pomoc moję, na ratunek mój pospiesz.

16. Powstań Boże, a niech rozproszeni będą nieprzyjaciele moi.

17. Zmiłuj się, Boże mój nademną, jako możesz, wiesz i chcesz.

18. Niech będzie, Najsłodszy Boże, serce moje niepokalane, abym nie był zawstydzon, gdy stanę przed Tobą.

19. Wyrwij Panie od nieprzyjacielskiego miecza duszę moję, i z paszczęki psiéj jedynaczkę moję.

20. Najdroższa Bogarodzico Marya, Pani i Opiekunko moja, módl się za mną ze wszystkimi Świętymi, do Syna i Boga Twego dla mnie ukrzyżowanego, teraz i w godzinę śmierci mojéj.

21. Daj mi Najsłodszy Jezu w miłości, i z miłości ku Tobie umrzeć; któryś z miłości ku mnie raczył umrzeć.

22. Miłości moja, Jezu, godzinie śmierci Twojéj i godzinie śmierci Matki Twojéj, i godzinie śmierci wszystkich Świętych Twoich, polecam godzinę śmierci mojéj; racz mi w nię błogosławić według Najświętszéj a Boskiéj woli Twojéj.

23. Strzeż mię Panie, jak źrenicę oka: pod cieniem skrzydeł Twoich obroń mię.

24. W Tobiem, Panie, nadzieję miał, niech nie będę zawstydzon na wieki.

25. Wspomóż mię, a zbawion będę. Uczyń z sługą Twoim według miłosierdzia Twego.

26. Co mi jest na niebie, i czegom od Ciebie chciał na ziemi. Boże serca mego, i cząstko moja, Boże na wieki.

27. O jednę rzecz prosiłem Pana, téj się upominać będę; abym mieszkał w domu Pańskim po wszystkie dni żywota mego.

28. Jako dobry Bóg Izraela tym, którzy są prawego serca.

29. Pomocnikiem moim jesteś Ty; nie opuszczaj mię, ani nie pogardzaj mną, Boże, Zbawicielu mój. Albowiem Ojciec mój i Matka moja opuścili mię: ale Pan przygarnął mię.

30. Panie, dokądże pójdziemy: słowa żywota wiecznego masz.

31. Któż mię oderwie od miłości Chrystusowéj! Pewienem tego, że mię ani żywot, ani śmierć nie oderwie od miłości, która jest w Chrystusie Jezusie.

32. Jezu i Marya najsłodsze miłości; niech cierpię, niech umieram z miłości ku Wam; niech Wasz wszystek będę, nic siebie sobie nie zostawując.

33. Niech będzie pochwalony Najświętszy Sakrament.

(Kto te słowa mówi, odpustu dostępuje.)

Affekty

do Jezusa Pana konającego.

Jako wszystko zbawienie nasze wypłynęło z śmierci Pana Jezusowéj, tak téż każdy zbawienia sobie życzący (a któżby tego nie pragnął, zwłaszcza w godzinę śmierci) szczególnym téż sposobem z téj Jezusowéj śmierci toż zbawienie czerpać ma. Ztąd święty zwyczaj jest chrześciański, że umierający obraz Pana Jezusa umierającego przed oczyma mieć i w ręku piastować zwykli. To żeby się z tym większym czyniło pożytkiem, kładę tu kilka nabożnych affektów, które do Pana Jezusa konającego człowiek pobożny, acz i innych czasów, ale najbardziéj podczas bliskiéj swojéj śmierci wzbudzać może; do których affektów używania gorącego wielce pomoże, żywo sobie przed oczy duszy, i w sercu i w pamięci swojéj postawić P. Jezusa, na krzyżu śmiertelnemi boleściami zdjętego i w nich konającego.

Affekt pierwszy.

Panie mój, Najsłodszy Jezu, na krzyżu w niezmiernych boleściach dla mnie konający i umierający, wpuść proszę w serce moje ducha

Twojego, i nim ożyw duszę moję: albowiem oświadczam się przed Tobą, iż jedynie duchem Twoim ożywiony być pragnę, tak w tym doczesnym żywocie, jako i w godzinę śmierci, jako i we wszystkiéj wieczności.

Affekt wtóry.

Panie mój, Najsłodszy Jezu, w niezmiernych boleściach konający dla mnie i umierający; Tobie się kłaniam i cześć Boską jako Bogu mojemu oddawam, i umrzeć sobie życzę dla tego, abym konaniem i śmiercią moją jak najlepiéj i najprędzéj i najdokładniéj uczcił, wyraził, nagrodził konanie i umieranie, i śmierć najdroższą Twoję.

Affekt trzeci.

Panie mój, Najsłodszy Jezu, na krzyżu w niezmiernych boleściach dla mnie konający i umierający; momentowi śmierci i skonania Twego najdroższego momet konania i śmierci mojéj pokornie polecam i ofiaruję, i jednoczę: aby moje skonanie od Twego poświęconém i zapieczętowaném było.

Affekt czwarty.

Panie mój, Najsłodszy Jezu na krzyżu w niezmiermiernych boleściach dla mnie konający, i tamże Twym mordercom i nieprzyjaciołom Boga Ojca błagający, wstawiaj się też za mną

grzesznikiem i krzyżownikiem Twoim; a daj mi serdeczne grzechów moich opłakanie, zupełne ich odpuszczenie, prawdziwe i stateczne Ciebie Boga mego, jako też i bliźnich moich, choć też nieprzyjaciół, miłowanie.

Affekt piąty.

Panie mój, Najsłodszy Jezu, w niezmiernych boleściach na krzyżu dla mnie konający, zbieram drogą krew Twoję z ran Twoich się sączącą w dowód Twojéj ku mnie miłości; życząc i prosząc sobie od Ciebie, abym w godzinę śmierci mojéj był zebrany i policzony między tych, co umieli korzystać z tego, żeś Ty ich męką Twą okupił, i krwią Twoją z grzechów omył, i śmiercią Twoją na wieczny żywot ożywił.

Affekt szósty.

Panie mój, Najsłodszy Jezu, na krzyżu w niezmiernych boleściach dla mnie konający, nie w czém inném nadziei zbawienia mego, ani żyjąc, ani też umierając nie pokładam, ani też pokładać chcę, tylko w przenajdroższych ranach Twoich, i w przenajświętszém konaniu i umieraniu Twojém, któremeś wszystkiego zbawienia mojego dokonał. Niechże, mój Jezu, śmierć Twoja wiecznym żywotem moim będzie.

Affekt siódmy.

Panie mój, Najsłodszy Jezu, na krzyżu w

niezmiernych boleściach dla mnie konający, Ciebie ja ubożuchny niewolnik Twój przez trzygodzinne konanie Twoje pokornie i gorąco proszę, niech Cię podczas i w moment konania mego w sercu mojém tak mam i trzymam, aby serce moje acz w śmierci ustając, Ciebie jednak wymawiało, wzywało, wychwalało, w Twojém miłowaniu ostatecznie zamarło.

Affekt ósmy.

Panie mój, Najsłodszy Jezu, na krzyżu w niezmiernych boleściach dla mnie konający, miłuję Cię jako mogę najognistszą i najrozpaleńszą duszy mojéj wszystkiéj miłością, i taką Cię miłować postanawiam, i pragnę w ostatnim momencie i tchu życia mojego: w którym, aby serce moje ogniem nieustającéj, a Ciebie godnéj miłości zgorzało, i tym zapałem przejęte, uwiędło, ustało, skonało, Ty mój dobrotliwy Jezu dla gorzkiéj a miłosnéj śmierci Twojéj miłosiernie i dobrotliwie racz sprawić: na chwałę nieustającą Twoję, i Ojca Twego niebieskiego, i Ducha Świętego, Boga mego w Trójcy św. jedynego. Amen.

Wzory

albo przykłady świątobliwéj śmierci.

Co w inszych naukach i rzemiosłach, to i w téj najpożyteczniejszéj i najpotrzebniejszéj o świątobliwéj śmierci nauce miejsce ma: *Długa droga przez nauki, krótka i skuteczna przez przykłady.* Dla tego niech to, co dotąd czytał, każdy w przykładach Świętych obaczy, i niech przypatrzy się, jako ich i w żywocie i śmierci świątobliwéj naśladować ma albo może. Przykładów pokory, miłości i cierpliwości, miłosierdzia, umartwienia, ubóstwa, czystości, posłuszeństwa, wzgardy siebie samego i inszych cnót pełno jest w żywotach Świętych, albo historyach życia ich. Pełno i tego, jako Święci świątobliwe życie świątobliwą śmiercią zakończyli. Z wielu niektóre się przytoczą.

Przykład pierwszy.

Śmierć Świętego Świętych Chrystusa Pana.

1. Chrystus Pan od pierwszéj chwili poczęcia swego, odkąd żyć począł, tak zawsze żył, że zawsze pamięć śmierci swéj przed oczyma miał; dla tego mówił: *Chrztem mam być*

ochrzczony, i jako ściśniony jestem, aż się skończy. Ty zaś, jako sobie często wspominasz na śmierć? Także żyjesz, jakobyś dziś umrzeć gotów był? Także się w wieczór na łóżku twém kładziesz, jakobyś z niego powstać nie miał i sen z śmiercią złączyć miał?

2. Chrystus przez cały żywot swój gotował się i dysponował do śmierci: albowiem cokolwiek myślił, mówił i czynił; wszystko to do śmierci, jako do ostatniego zbawienia naszego dokonania obracał i tak wszystek żywot Chrystusów był ustawicznem do śmierci przygotowaniem. Ty zaś, jako się co dzień gotujesz do śmierci? Gotówżeś bez spowiedzi, bez kapłana teraz zaraz umrzeć?

3. Chrystus przed śmiercią ostatnią wieczerzę sprawił, na któréj sam siebie samym sobą nakarmił, i jakoby przechodząc z tego świata do Ojca, wiatyk czyli strawne ostatnie na drogę wziął. Ty patrz, jeżeli tak Mszy św. co dzień słuchasz, albo tak do Komunii świętéj przystępujesz, jakoby każda ostatnią już była?

4. Chrystus choć nieba pewnym będąc, i owszem zawsze widzenia Boga zażywając, przecie się jednak śmierci nadchodzącéj bał: i ta mu bojaźń krwawy on pot wycisnęła z ciała. Ty nie będąc pewien zbawienia i wytrwania w łasce, tak bezpiecznie żyjesz, jakobyś nigdy umierać nie miał?

5. Chrystus jako w całém życiu swojém był ubogim, tak też ubogim i ze wszystkiego obnażonym umierał. Ty maszże rzecz jaką doczesną, do któréj zbytecznego przywiązania, chyba z śmiercią nie złożysz?

6. Chrystus przy obecności Matki swéj Przenajśw. Panny, i miłego ucznia swego Jana, konać i umierać chciał. Ty czyś godzien, żebyś podobną téjże Przenajdroższéj Panny, i inszych Patronów św. przy śmierci twojéj miał obecność i opiekę? jako teraz na nię zarabiasz? jakiém nabożeństwem łaskę ich i obronę na onę chwilę ostatnią, od któréj zawisła cała twoja wieczność, tak bardzo potrzebną sobie jednasz?

7. Chrystus w nieznośnych boleściach od wszystkich, nawet od samego Ojca opuszczony, umiera. I ty życz sobie tego, żebyś i w życiu twojém i w śmierci żadnéj doczesnéj pociechy nie miał, i onéj nie pragnął.

8. Chrystus umierając nieprzyjaciołom odpuszcza, i za nich się modli. I ty krzywdy twoje wszystkie daruj, któreś przez cały żywot od przyjaciół i nieprzyjaciół, od obcych i domowych ponosił.

9. Chrystus między łotrami umierając, od jednego z nich słyszy: *Panie pomnij na mnie, kiedy przyjdziesz do królestwa Twego.* Naucz się téj modlitwy od dobrego łotra i onéj, jak

najgorętszém sercem, osobliwie przy śmierci twojéj zażywaj.

10. Chrystus nie pierwéj umrzeć chciał, aż wszystko co o Nim napisano, i co Mu od Boga Ojca rozkazano było, do ostatniego jota wykonał, mówiąc: *Spełniło się.* I ty tak żyj, i tak umieraj, żeby ci o zupełném przykazań Bożych i woli Jego najświętszéj wykonaniu i spełnieniu, sumienie dobre świadectwo dawało, żebyś mógł mówić: Spełniło się we mnie i przezemnie, co P. Bóg kazał w przykazaniach, co obowiązki stanu mojego wyciągały, co kazała łaska i natchnienie z nieba.

11. Chrystus umiera na twardém łożu, na na krzyżu. Ty leżąc na śmiertelném łóżku, łącz choroby i boleści twoje z chorobami i boleściami tak Jego, jako i Najśw. Matki Jego.

12. Chrystus w niezmiernych boleściach i tęsknicach serdecznych z ufnością umiera; a jako mówi Apostół Paweł św.: *łupy z Książąt i Mocarstw piekielnych biorąc*, jawnie i ufnie zwycięża ich w samym sobie. Ty zaś co sobie o ufności i bezpieczeństwie twojém na godzinę śmierci twéj tuszysz?

13. Chrystus konając, Boga Ojca wzywa, i Jemu w ręce ducha swego poleca. A ty jakiémże słowem ostatniém głos i żywot twój zamkniesz? czy godzien będzie duch twój ręku Boskich? Jeżeli ducha Chrystusowego masz;

to jest ducha pokornego, cichego, cierpliwego, nabożnego, posłusznego, słusznie go rękom Ojcowskim Boga twego zalecać i oddawać możesz. Żebyś takim duchem, póki żyjesz, tchnął, proś Jezusa, abyć ducha swego udzielił.

14. Chrystus tylko 33 lat i trzy miesiące żył, chociaż był godzien jak najdłuższego, i owszem nieśmiertelnego żywota. Czemu sobie dłuższego żywota nie obrał, rozważ; a przytém pomyśl, czyli sobie dłuższego, czy krótkiego żywota życzyć masz?

15. Chrystus skłoniwszy głowę, wypuścił ducha. Nakłonieniem głowy chciał wyrazić zupełne na wolę Ojca swego, który mu umierać kazał, powzdanie. Nakłaniaj i ty głowę i wolę twoję na dekret śmierci, jako od samego Boga nakazanéj.

16. Chrystus z wołaniem wielkiém i łzami, jako Apostół św. (Heb. 5.) mówi, umierał. Wołaj i ty na ten czas, jeżeli nie usty, tedy sercem do Boga twego. Płacz, a grzechy i ułomności życia twego łzami z prawdziwéj skruchy i miłości pochodzącemi obmywaj.

17. Chrystus, Święty Swiętych, świątobliwie żył i umarł świątobliwie. Ty także tak umrzesz, jako żyjesz. Chcesz umrzeć śmiercią Jezusową: żyj życiem i Duchem Jezusowym; a ile razy na Krucyfix spojrzysz, proś go o żywot święty, Jego godny i o śmierć szczęśliwą.

Przykład wtóry.

Świątobliwa śmierć Przenajśw. Matki Bożéj.

Gdy się czas zaśnienia Przenajśw. Panny, i przedniesienia do niebieskiéj krainy, zbliżał, kwoli Jéj i ku czci Jéj, ze czterech świata stron zebrał Pan Jezus cudownie dwanaście Apostołów, aby uczcili pogrzeb Jéj, jako świadczy wielki Dyonizyusz, który tamże przy nich, i z nimi był. Widząc tedy zejście Jéj bliskie, chwalili Pana Boga w Psalmach i w pieniach; a Ona błogosławiona między niewiastami, skromnie się złożywszy, między niemi, i na ręku ich, widząc Syna najmilszego z wielkiemi wojski Aniołów, ducha Jemu, jakoby zasypiając, oddała. Śpiewanie Anielskie przesłodkie słyszeli wszyscy Apostołowie z bardzo wielką i dziwną serca pociechą. (Dionys. Areop.)

Kilka dni przed śmiercią Przenajśw. Panny (jako jest opisano od pewnych Dziejopisów kościelnych), gdy ona już niczego więcéj nie pragnęła na świecie, jedno żeby się rozłączyła z tym żywotem, a widziała się z Chrystusem, Synem swoim, w niebie, przyszedł do niéj z nieba w wielkiéj jasności Gabryel Archanioł. Który jako był posłem od Boga, gdy miał w Jéj żywot zstąpić Syn Boży: tak téż i teraz posłem był, gdy miała być przyzwana Matka

do Syna swego. Trzymał w ręku ten poseł (jako niektórzy piszą) rószczkę palmową na znak zwycięstwa, które Panna Marya w tym żywocie otrzymała nad ciałem, światem, szatanem, grzechem i śmiercią. I opowiedział jéj wolą Bożą, iż się już miał skończyć żywot jéj śmiertelny, a iż miała być przeniesiona do wiecznego żywota, i do chwały niebieskiéj. Słysząc takowe poselstwo długo pożądane Przenajśw. Panna, dziwnie uweselona będąc, z ochotą i radością Aniołowi odpowiedziała: Oto ja służebnica Pańska, niech mi się i powtóre stanie według słowa twego.

Im tedy pewniejszą była o blizkim czasie śmierci swojéj, tém się pilniéj gotowała na przyjście Syna swego: a zwłaszcza iż się widoméj jego obecności spodziewała przy skonaniu swojém. Przetoż po długiéj, a pilnéj modlitwie, czując to po sobie, iż ciało jéj poczynało słabieć, i siły jéj acz bez choroby znacznéj poczynały już ustawać: położyła się na łóżku swojém, oczekiwając wyjścia duszy swojéj z ciała: i do Pana Boga ducha swego podnosząc.

W tymże czasie (jako niektórzy piszą) szaty swoje ubogie wdowie jednéj ubożuchnéj odkazała, która jéj usługiwała: inszego nic nie mając, coby onéj, albo komu innemu zostawić mogła.

Prawdziwa jest i słuszna zasada teologów, którą podają o łaskach i przywilejach Matce Bożéj obficie nadanych; (Bernard in Homil. itd.) iż o którychkolwiek darach Bożych czytamy, albo słyszymy, że były dane od Pana Boga innym Świętym w żywocie i w śmierci: te są dane większą daleko miarą Pannie Przenajświętszéj. A tak, jeżeli niektórzy Święci umierali w wielkim pokoju; pewna to rzecz, iż to więcéj mamy rozumieć o Pannie Przenajdostojniejszéj: która, jak porodziła bez boleści, tak i umarła bez boleści: i aczkolwiek przy śmierci swéj według prawa przyrodzonego ustawała na siłach: wszakże nie miała na się żadnych chorób, ani tęskności przy konaniu swojém: a to dla tego, że wolną była od wszelakiego grzechu tak pierworodnego, jako téż uczynkowego, i łaski Bożéj była pełna, i już przedtém, jako męczennica jaka, przy śmierci tak okrutnéj Syna swojego, boleści wielkie i smętkie wycierpiawszy, w téj mierze dosyć była uczyniła bólom i frasunkom tego żywota.

Gdy już prawie konała Przenajświętsza Panna, czyż się tego dorozumieć nie godzi każdemu pobożnemu, iż P. Jezus z wielkim orszakiem Aniołów Świętych i ludzi w niebie już królujących, nawiedził Matkę swoję? i owéj się pokazawszy, cieszył ją postawą bardzo wdzięczną i do siebie wzywał onemi słowy, albo

tym podobnemi: *Pójdź wybrana moja z Libanu, oblubienico moja, pójdź, koronowaną będziesz.* (Cant. 4.) *Jużci zima przeminęła, deszcz spadł i przeszedł: kwiatki się pokazały na ziemi naszéj.* (Cant. 2.) Tedy Panna Przenajświętsza śś. Apostołów i wszystkich inszych obecnych tam chrześcian (którzy się byli do niéj, usłyszawszy iż się jéj na śmierć zanosi, nabożnie zgromadzili) żegnając, i błogosławieństwa im od Syna swego dając, z wielką ochotą i z weselem odezwała się do Syna: W ręce Twoje, o Synu, polecam ja ducha mego; i najświętszą duszę swoję Synowi swemu oddała; a wszystkich onych ludzi pobożnych, którzy przy jéj śmierci byli, wielką pociechą wnętrzną i osobliwemi łaskami z daru Bożego i z obecności Syna swojego napełniła.

(Damasc., Metaphr., Juvenal., Patriarcha Hierosol. Nicephor.)

Pisze poważny pisarz Amadeus (in sua Apocalypsi), że Bogarodzica Panna przed śmiercią swą Piotrowi świętemu kazała poświęcić Najświętszy Sakrament, żeby go wszyscy w oczach jéj pożywali. Wziął Piotr chleb i błogosławił, i gdy cząstkę jednę wziął, a Pannie dać chciał, ona głosu nieco podniósłszy w gorącości ducha rzekła: *Oto widzę Syna mego; oto widzę Boga mego.* Potém rzekła do Piotra (którego też dla czci ojcem zwała): *Cząstkę tę Sakra-*

mentu połóż: Komunią świętą wszystkim wprzód daj, ja na ostatku pożywać ciała Syna mego będę, abym cały wiatyk z sobą ztąd przeniosła. Tedy po Komunii świętéj od wszystkich odprawionéj, Przenajchwalebniejsza Marya rzekła Piotrowi: *Ty Piotrze z tymi wszystkimi Chrystusa Syna mego przez wielkie cierpienia naśladować masz itd. Żegnam cię Piotrze; ty mój też Pasterzu, albowiem i ja Chrystusa Pana owieczką jestem,* i błogosławiąc wszystkim: *Daj mi,* mówiła, *Piotrze, pasterzu owiec Chrystusowych, cząstkę poświęconą, w któréj jest cały syn mój najmilszy.* Tedy Piotr z wielkiém drzeniem i uszanowaniem podał w najczystsze usta Jéj najświętszy Sakrament, który ona z niewypowiedzianém nabożeństwem przyjąwszy, zaraz się z ciałem rozstała. (Amad. cit. Hippolitus, Maraccius. Pontif. Mariani.)

Przykład trzeci.

Świątobliwa śmierć Biskupów.

1. Ś. Jan Chryzostom, doktór kościelny, w kościele św. Bazyliszka Ciało Pańskie wziąwszy i krzyżem się przeżegnawszy, z ciała tego po wielkich pracach na wieczną ochłodę wyszedł. (Metaphrast.)

2. Ś. Rychardus, Biskup Cycestreński, krucyfiks sobie przy śmierci przynieść kazał i trzy-

mając go i całując rany, tak jakoby Pana dla nas umierającego widział, mówił: *Dziękuję Bóstwu Twemu za te sromotne męki, któreś dla mnie podjąć raczył, i za wszystkie dobrodziejstwa, któryches mi użyczył. Ty wiesz Panie, iżemci gotów dla Ciebie męki wszystkie i śmierć podjąć; a jako Ty widzisz serce moje, iż to z prawdy mówię, tak się zmiłuj nademną: boć Tobie ducha mego polecam.* I te w uściech słowa ciągle miał. Wzdychał też do Najprzeczystszéj Matki Bożéj, sercem i usty do niéj wołając onym wierszykiem kościelnym. *Maria mater gratiae* i t. d.

Matko miłosierdzia i Matko łaski,
Broń nas od nieprzyjacielskiéj porażki.
A czasu naszéj śmierci godziny,
Racz nas przyjąć do wiecznéj dziedziny.

I prosił otaczających go kapłanów, aby te słowa mówili i tém mu uszy, gdyby począł tracić pamięć nabijali. (Sur. tom 2.)

3. Ś. Antonin Arcybiskup Florencki, gdy już umierał, przyjąwszy wszystkie Sakramenta kościelne, śpiewać około łóżka wigilie kazał. Gdy już Laudes śpiewali, pasując się z śmiercią, zawołał: Deus in adjutorium meum intende: Boże przyspiesz na pomoc moję. I po chwilce rzekł: Servire Deo regnare est: Służyć Bogu jest królować z Nim; potém zawołał: Sancta, et immaculata Virginitas. O świę-

te, a niepokalane dziewictwo! Matki Bożéj wzywając, a czystości koronę bacząc. Gdy bracia potém psalmy mówić zaczęli, usłyszał w konaniu one słowa, i wzniósłszy ręce powtórzył za nimi: Oculi mei semper ad Dominum, quoniam ipse evellet de laqueo pedes meos, to jest: Oczy moje zawsze ku Panu: bo on z sidła wyzwoli nogi moje. A gdy już ostatni Psalm śpiewano, Laudate Dominum de coelis, (w którym się on był za żywota bardzo kochał) z temi słowy prawie już umierał, powtarzając: Laudate Dominum de coelis: Wysławiajcie Pana z nieba; nakoniec obraz męki Pańskiéj całując ducha Chrystusowi oddał. (Vincent. Maynard.)

4. Ś. Epifaniusz Biskup umierając, kazał kapłanom, których przy sobie miał, czynić kadzenie, mówiąc: Módlcie się synowie: i to powtarzając, ducha wypuścił. (S. Hier. de script. Eccles. et epist. 61.)

5. Ś. Anzelm, Kantuaryjski Arcybiskup, z łóżka się zdjąć i na ziemi na włosiennicy i popiele położyć kazał, i tak w Wielką środę w Bogu zasnął. (Edyner. Angl)

6. Ś. Kassyusz Biskup, odprawiwszy Mszą świętą i upominanie do owiec swoich, głosem przeraźliwym zawołał mówiąc: Już czas; i rzekłszy to, sam własną ręką koło siebie stojącym chustkę podał, aby mu wedle zwyczaju usta

zawiązali: co gdy czynić poczęli, ducha wypuścił. (S. Greg. Dial. libr. 3. cap.)

7. Ś. Ludwik, Królewicz Sycylyjski, Biskup Tolozański, mając lat 33. w wielką febrę wpadł, w któréj czując bliskie rozłączenie swoje z światem, pragnął śmierci, jako jeleń źródła wody żywéj. Po spowiedzi, gdy mu przenajświętsze Ciało Pańskie przyniesiono, z łóżka się porwał, chcąc wyjść przeciw Panu swemu. Z wielką skruchą i czcią zażył tego obroku zbawiennego za posiłek na drogę ostatnią wiernym zostawionego. Potém gdy mu krzyż do całowania podano: jako mógł na łóżku poklęknął i całował go, pokazując, że kochanie swe miał jedynie w krzyżu, jako za żywota, tak i przy śmierci. I zatém cichuchno wyszedł do ziemi żyjących. (Bulla Canoniz.)

8. Ś. Augustyn, doktór kościelny, Biskup Hipponeński, powiadał często, że po przyjętym Chrzcie i najchwalebniejsi kapłani i inni chrześcianie, by też grzechu na się żadnego nie czuli, bez należytéj pokuty umierać nie powinni. Co też i sam uczynił, bo Psalmy Dawidowe odpisać sobie był kazał i książkę onę, leżąc na łożu, obróciwszy się do ściany czytał. A przez dziesięć dni przedtém niżeli skonał, prosił, aby nikt do niego nie przychodził, i czas wszystek on na modlitwie trawił. Testamentu nie czy-

nił, nic jako prawdziwie ubogi Chrystusów nie mając. (Possidonius.)

9. Ś. Salwiusz Biskup za objawieniem Pańskiém czas swego zejścia wiedząc, sam sobie grób uczynił, sam się obmył, sam się w szaty ubrał, i tak podniosłego zawsze w niebo ducha wypuścił. (S. Gregor. Turonen.)

10. Ś. Marcin Biskup, leżąc na popiele, i w włosiennicy, czekał woli Bożéj. A gdy go prosili uczniowie, aby wygodniéj na czém miękciejszém położyć się pozwolił, rzekł: Nie godzi się umrzeć chrześcianinowi, jedno na popiele. Trzymając oczy i ręce ku niebu, a myśli z modlitwy nie spuszczając, gdy go prosili, aby się przynajmniéj na bok obrócił, rzekł: Niech najmilsi bracia na niebo patrzą, nie na ziemię. Niech duch prosto swą drogą do Pana idzie! Widząc czarta blisko siebie stojącego, rzekł: Czego tu stoisz krwawa bestya? nic we mnie nie najdziesz: łono mię Abramowe przyjmie! I z tém przeniósł się na lepszy żywot. (Sulpit. Sever.)

11. Ś. Mauryliusza Biskupa ostatnie do około stojących słowo było, żeby pamiętali jak drogie dusze mają, drogim ah! okupem Krwi Chrystusowéj opłacone. (Surius.)

12. Ś. Edmund, Kantuaryjski Arcybiskup, przed skonaniem mówił, ranę boku P. Jezuso-

wego całując: Świadkiem mi jesteś, mój Jezu, żem nigdy nic krom Ciebie nie pragnął.

13. Ś. Herybert Biskup umierając, nic pokrewnym swoim testamentem zapisać nie chciał, ale wszystko ubogim odkazał. (Sur.)

14. Ś. Grzegorz Nazianzeński do śmierci tak tęsknił: „Panie, złóż ze mnie tę suknię ciała tak mi ciężką, a daj mi lekciejszą.“

15. Stanisław Hozyusz Kardynał i Biskup Warmiński one słowa uczniów dwu do Emaus idących, acz je przez cały żywot w sercu i w uściech miał, ale osobliwie przy śmierci, przyjąwszy Najświętszy Sakrament, bardzo często i z wielką gorącością powtarzał: *Zostań z nami, Panie, albowiem się ma ku wieczorowi,* to jest: wieczór życia mego nadchodzi. (Stanisł. Reschius.)

16. Ś. Karól Borromeusz Kardynał, popiołem posypany, we włosiennicę ubrany, wlepiwszy w krucyfix oczy, przeniósł się do nieba: wprzód się na górze Warallu, gdzie się znajdują misterne obrazy mękę Pańską prawdziwie wyrażające, przez rozmyślania nabożne i ciała karanie, na dobrą śmierć się przygotowawszy. Ten o tę łaskę przed skonaniem gorąco prosił: „Święty a czujny Aniele Stróżu mój, postanawiam cię egzekutorem testamentu i ostatniéj woli mojéj, na uproszenie mi téj łaski od Pana, żeby mi darował jedno tylko płaczliwe

westchnienie, z onych nieprzeliczonych, które sam miał, kiedy przez trzy godziny na krzyżu wisiał; żeby ich mocą i skutecznością uśmierzone być mogły one uciski serca i łkania moje, które mię w godzinę śmierci trapić będą. Proszę Cię i o to, aby Przenajchwalebniejsza Matka Boża raczyła na mię przynajmniéj raz wejrzeć oném okiem swojém miłosném, którém stojąc pod krzyżem poglądała na konającego najmilszego Syna swojego. (Drexel. Christ. Mor. cap. 10. § 4.)

17. S. Ambroży Biskup, Doktór kościelny, w ostatniéj chorobie pismo święte tłómacząc, gdy przyszedł do onych słów psalmu 47. *Wielki Pan i chwalebny bardzo*, skonał. Od tego Świętego pochodzą one mądre słowa: Nie takem żył między wami, żebym się zostać wstydził, ale i śmierci się też nie boję, bo dobrego Pana mamy. (Paulinus.)

18. Rorbert Bellarminus, Kardynał z Tow. Jez., bliski śmierci będąc, westchnąwszy zawołał: O jako się mizernie zawodzą ci, którzy źle żyjąc, rozumieją, że chwalebnie umrzeć mogą? Dobremu tylko życiu dobra śmierć przynależy: ale ladajaki żywot rzadko na dobry koniec przychodzi. Wkrótce potém, o nadchodzącéj godzinie śmierci upewniony, nowinę tę z wielkiém weselem przyjął i trzykroć zawołał: O wesoła nowino! o pożądana nowino! nie

mam już o czém inszém myśleć. Skład Apostolski, albo Credo, Psalm 50. Miserere, Pacierz, Pozdrowienie Anielskie często powtarzał; krucyfix bądź na głowę kładł, bądź do piersi przyciskał, nakoniec kiedy duszę jego według zwyczaju Kościoła św. zalecano, zdał się wszystko rozumieć, i czystą duszę mąż święty Bogu oddał. (Maximil. Sand.)

Przykład czwarty.

Świątobliwa śmierć Królów.

1. Ś. Edward, król Angielski, gdy miał skonać, kazał pierwéj na rynku swoję śmierć obwołać: aby prędkie za duszę jego modlitwy były.

2. Ś. Stefan, król Węgierski, gdy już bliskiego z światem rozstania się spodziewał, wiedząc o bliskiém święcie Wniebowzięcia Przeczystéj Dziewicy, prosił i uprosił, aby w dzień Jéj śmierci chwalebny jego téż rozłączenie było. Tedy Sakramenta kościelne, Oléj święty, Ciało i Krew Pana naszego, jako mocny na drogę obrok biorąc, w ręku Biskupów, Opatów i Księży wielu, na wesele dnia onego, które mają Aniołowie z Wniebowzięcia Matki Bożéj, poszedł. (Bonfin. Rer. Ungar. Dec. 1. lib. 2)

3. Ś. Ludwik, król Francuski, już konając, mówił one słowa: (Psal. 9.) *Wnijdę w dom*

Twój Panie i pokłonięć się w Kościele św. Twoim, i wyznawać Imię Twoje będę, i tak szczęśliwie zasnął. (Surius.)

4. Św. Kaźmierz, królewicz Polski, bezkrewny Męczennik, umrzeć wolał, niźli czystości postradać. Przepowiedziawszy dzień śmierci swéj tym, którzy mu w chorobie jego służyli, mękę Pana swego wspominając, a Krucyfixem, który w ręku ściskał, mocy piekielne odganiając, ducha Panu Bogu polecił. (Z kronik Polskich.)

Przykład piąty.

Świątobliwa śmierć Wyznawców.

1. Święty Paweł pierwszy pustelnik, tak, jako na modlitwę klękał, z prostą głową, i rękoma podniesionemi ku niebu skonał. (Sur.)

2. Św. Franciszek a Paula, wszystkie Sakramenta przyjąwszy, gdy Passyą przed sobą czytać kazał: o téj saméj godzinie, o któréj Pan nasz na krzyżu, skonał w dzień piątkowy; żegnając się często, a krucyfixs całując, mówił: W ręce Twoje Panie, polecam ducha mego; a to tak czerstwo, iż żadnéj boleści i stękania znać po nim nie było. (Leo Papież w kanonizacyi jego.)

3. Kiedy Guthlakus, królewskiego rodu, pustelnik, umierać miał, Bertelinus, kleryk, towa-

rzysz jego, widział od północy światłość w komórce jego: a gdy już słońce wschodziło, zawołał na Bertelina Mąż święty: już idę do Chrystusa. I podniosłszy ku niebu ręce i oczy, ten świat pożegnał. (Sur. Tomo 2.)

4. Ś. Piotr z Werony, dominikan, od heretyków zabity, konając wyznawał Wiarę, mówiąc: Wierzę w Bogu i t. d. (Św. Antonin par. 3. Tit. 25. cap. 6.)

5. Św. Bernardyn Seneński, konając mówił one słowa: Ojcze, oznajmiłem Imię Twoje ludziom, (bo tém najświętszém Imieniem *Jezus*, wiele miast, wsi, zamków, do żywota chrześciańskiego już prawie zapomnianego pobudził) wesoło, a jakoby się uśmiechając, ducha Chrystusowi w ręce oddał.

6. w. Antoni z Padwy, w chorobie swojéj, gdy dnia tego, którego i skonał, nieustannie w niebo patrzył, pytali go bracia, na coby patrzył? Powiedział: Widzę Pana mego. I uczyniwszy Spowiedź, i inne Sakramenta kościelne przyjąwszy, i on hymn mówiąc: *O gloriosa Domina i t. d.* gdy Bracia Psalmy pokutne mówili, z cielesnego więzienia wyszedł. (S. Antonin. par. 3. lit. 24. cap. 3.)

7. Tego dnia, którego św. Alexy umrzeć miał, gdy Papież Inocenty Mszą miał, usłyszany był głos na powietrzu: *Pójdźcie, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was*

ochłodzę; i za się powtóre słyszany głos był: Szukajcie męża Bożego, modlić się za Rzym będzie. I tegoż czasu wyszedł Alexy św. z ciała w Wielki Piątek. (Lipoman. Tomo 7.)

8. Ś. Dominik, Fundator Zakonu Kaznodziejskiego, ciężko chorując, gdy już nic nie mógł mówić zaśpiewał przy Braciach: *Cantate Domino canticum novum. Alleluja* [1]). A gdy odmawiali Bracia Psalmy Graduales, gdy przyszło do słów onych: *Haec requies mea in saeculum saeculi.* [2]) podniosłszy rękę, niebo palcem ukazał, i wesoło ducha wypuścił. (Theodoric)

9. Ś. Jacek św. sakramentami opatrzony, po Komplecie w mówieniu onego Psalmu: *W tobie Panie nadzieję mam*; ducha w ręce Boskie oddał. (Leand. Albert.)

10. Ś. Mikołaj z Tolentynu, Zakonu Eremitów św. Augustyna, sześć miesięcy przed śmiercią na każdą noc słyszał śpiewanie Anielskie. Wezwawszy braci, od wszystkich pokornie odpuszczenia, a od Przeora rozgrzeszenia prosił. Ciało Pańskie przyjmując, mówił: *Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie.* Do brata, który go pilnował w chorobie, rzekł: proszę cię, gdy sam już mówić nie będę mógł, wbijaj te słowa z Psalmu 115 w uszy moje: *Po-*

[1]) Śpiewajcie Panu pieśń nową. Alleluja. [2]) Tu odpocznienie moje na wieki wieków.

targałeś Panie związki moje: tobie ofiarować będę ofiarę chwały. (Sur.)

11. Ś. Elzeariusz Hrabia w ostatniéj niemocy co dzień w łóżku Mszy św. słuchał, i często spowiedź czynił: a choć ciężko bardzo chorował, wszystko cierpliwie znosił. A po przyjęciu Najśw. Sakramentu i Olejów św., gdy mówił kapłan one słowa: *Przez krzyż i mękę Twoję, wybaw nas Panie;* on to trzykroć powtarzając, przydawał: „To jest nadzieja moja, i w téj umieram.“ Obiecał mu był Chrystus Pan, że na tamten świat za przewodniczkę mieć miał Matkę Jego Najświętszą. Zbłądzić nie może, kto za takim wodzem w drogę wieczności pójdzie. (Surius.)

12. Ś. Hieronym, Doktór kościelny, im śmierci bliższym był, tém weselszym się być zdawał, czekając końca, jako ptak ochotnie chcąc wzlecieć, a jako po dżdżu w drodze i niepogodach odpocząć. (Marian. Victor.)

13. Ś. Franciszek z Asyżu bliski śmierci zaczął Psalm on: *Głosem moim wołałem do Pana i t. d.*; gdy go kończył a mówił: *Czekają mię sprawiedliwi, rychło li mi zapłacisz*, zasnął w Panu. (św. Bonawentura.)

14. Pambo Opat, mając lat 70, a bez choroby i febry umierając, przyzwawszy braci rzekł: Odkądem na tę pustynię przyszedł, nie było tego dnia, któregobym czego rękoma nie

zrobił. Nie pomnę, abym chleb darmo jadł. Do téj godziny słowa żadnego, którem wymówił, nie żałuję, i tak to Boga idę. (Palladius.)

15. Ś. Hilarion Opat, trochę już tylko ciepła mając, a ledwo oddychając, wszakże otworzywszy oczy, mówił: Wyjdź, co się boisz? wyjdź duszo moja, czemu wątpisz? blisko siedmdziesiąt lat służysz Chrystusowi, a śmierci się boisz? W tych słowach ducha wypuścił. (S. Hier.)

16. Wielebny Beda, prosząc każdego z braci, aby zań Mszę i Modlitwy czynili, mówił: „Już czas, tak chce Stwórca mój, abym z ciała wyszedł, a do niego poszedł. Nażyłem się dosyć, pragnie dusza moja widzieć króla mego Chrystusa w piękności Jego. Śpiewając wesoło, *Gloria Patri i t. d.* Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi św., ducha wypuścił. (Trithemius Abb. lib. de Viris Illustr. Ord. S. Bened. cap. 155.)

17. Ś. Bawo, Sakramenta wziąwszy, Aniołów przy skonaniu swém widział, i zawołał do licznie otaczających go duchownych i świeckich, mówiąc: Żegnam was, sług Bożych! owo Chrystus; wyjdź przeciw Niemu dusza moja; i w tych słowach do ziemi żyjących poprowadzony jest. (Trudo Abbas.)

18. Ś. Ignacy Lojola, Fundator Zakonu Towarzystwa Jezusowego, ręce i oczy w niebo podnosząc, a mówiąc: Jezus, Jezus, poszedł do

tego, którego w uściech i sercu zawsze miał. (Petrus Ribaden.)

19. Jeśliby się kto przy śmierci ludzkiéj pomocy pozbawionym być widział, niech to czyni, co czynił św. Franciszek Xawery, Indyjski Apostół, Tow. Jezusowego. Tego żywot i sprawy cudowne kto rozważy, rzekłby: że i śmierć jego powinnaby była we wszelkie niebieskie i ziemskie pomocy obfitować. A przecie on Xawery u Boga, u Matki Bożéj, u Świętych, u ludzi tak wielki, umiera bez pociechy; nie na rękach Ignacego, najmilszego Ojca swego, nie pośród Braci; nie Sakramentami ostatnimi opatrzony; ale porzucony i opuszczony w ostatnim prawie kącie świata. Jeżeli spytasz nieba, umiera świątobliwie; jeżeli ziemi, nie wcześnie, nie okazale.

Na wyspie Sancyanie, gdzie na jakąkolwiek sposobność wejścia do królestwa Chińskiego pilnie wyczekiwał, kiedy odprawił ostatnią Mszą św. za duszę jednego zmarłego, ciężka gorączka go zmogła. Tam na pustéj wyspie zostając, nie miał ani kapłana do pociechy duchownéj, ani lekarza do poratowania zdrowia, ani zgoła żadnego człowieka do jakiéjkolwiek w onym ostatnim wszystkich rzeczy niedostatku usługi. Ale to wszystko żarliwemu onemu sercu nie było tak ciężko, jak to, że nań właśnie na ten czas śmiertelna słabość

natarła, kiedy on świętą żądzą nawrócenia Chin pałając spodziewał się rozpocząć nową Apostolską swą pracę. Portugalczyk jakiś znalazłszy jego, zmiłował się nad nim, i przyjął go do kuczki swojéj z chróstu uplecionéj, którą na wskroś zimne przewiewały wiatry; łóżka niebyło innego oprócz ziemi trochę słomy potrzęśnionéj. Jednak nic się tém nie stworzył Xavery, ale zupełnym pokojem prawdziwie wdzięcznego ku opatrzności Boskiéj serca wszystkie takiéj choroby i śmierci swojéj okoliczności tak mile znosił, jako przystało na świętego, i już we drzwiach niebieskich stojącego. Po siódmym niemocy dniu całe trzy dni leżał, nic nie mówiąc. Ostatnie dwa dni życia swego na gorących z Bogiem swym rozmowach strawił. Choć kiedy niekiedy zdał się trochę od siebie odchodzić, nic prócz Boga i rzeczy niebieskich nie mówił. Nic dwukrotném puszczaniem krwi, które mu więcéj zaszkodziło niż pomogło, nic téż inszemi przykrościami i dolegliwościami nie zmięszany, leżał spokojnie zdając się zupełnie na opatrzność Bożą, tém bardziéj, im się od pomocy Sakramentów świętych, od Braci swych zakonnych i od innych, na których w domu umierającym nie zchodzi, pociech oddalonym być widział. Często tak serdecznie wzdychał, „Jezu, Jezu! Synu Dawidów, zmiłuj się nademną!“ Krucyfix, który za-

wsze na szyi nosił, całując, mówił: „Ty bądź miłościw grzechom moim.“ Potém zwyczajną sobie modlitewkę powtarzał. „O Najświętsza Trójca!“ Toż obróciwszy się do Matki Bożéj, któréj macierzyńskiéj pomocy doznawał, tak na nię wołał: ‚Matko Boża pomnij na mię. Pokaż się być Matką.“ Na ostatek umierając, a z słodkim płaczem mówiąc: *Jezu! Boże serca mego! Jezus, Marya!* oczy w krucyfix wlepiwszy, i one słowa z Psalmu: *w Tobiem, Panie, nadzieję miał: niech nie będę pohańbion na wieki*, wesołą twarzą wyrzekłszy, wielką duszę od ciała na niepojęte prawie prace wytrwałego oddzieloną niebu oddał, 55 roku życia swego, w dzień piątkowy, o godzinie wtóréj po południu, prac w Indyi Apostolskich roku dziesiątego i miesięcy 7; i pokazał to, że i ci, którzy wszelakiéj ludzkiéj pomocy pozbawieni są, a nawet i Sakramentów śś. nie mają, jednak, jeżeli sami niechcą, od Boga opuszczeni nie będą i świątobliwie umrzeć mogą. (Horat. Tursellin., Joan. Nadasi Pretios. Occup. c. 19.)

20. Św. Stnnisława Kostki takie na śmierć przygotowanie było. Lekką zemdlony febrą, kiedy mu położyć się kazano, wprzód nim się położył, przed łóżkiem klęknąwszy, krzyżem je świętym przeżegnał, wesoło mówiąc: „Jeśli się tak podoba Bogu mojemu, żebym z tego łóżka

nie wstał, niech się stanie wola Jego.“ Mówili niektórzy, że Stanisław przez Wawrzyńca św., swego na ten czas Patrona miesięcznego, list czyli supplikę do Najświętszéj Panny napisał, aby go w święto Wniebowzięcia swego z sobą do nieba wzięła. Jakoż gdzie żadnego nie zdawało się być niebezpieczeństwa tam śmierć, za trzecim tercyany paroxyzmem św. Stanisława zemknęła. W ostatni dzień życia swego uprosił sobie, żeby leżąc na ziemi mógł umierać: gdzie z zupełną umysłu przytomnością, na wszystkie modlitwy, które przy konających zwyczajnie mówią, odpowiadał. Sakrament Najśw. i ostatnie Pomazanie przyjąwszy, o przebaczenie za swoje defekty prosił.

Prosił i o krucyfix, który gdy mu podano, trzymając go w ręku, a wdzięcznie się uśmiechając, tak się z Panem swoim dobry służka rozmawiał: „Dziękuję, dziękuję, najdobrotliwszy Panie, za Twoje ku mnie dobrodziejstwa i łaski! Dziękuję Tobie, Boże, żeś mię stworzył. Dziękuję Tobie, Jezu mój ukrzyżowany, żeś mię krwią swoją odkupił! Dziękuję Tobie, żeś mię do zakonu powołał! Dziękuję Tobie za wszystkie i szczególne inne dobrodziejstwa Twoje. Odpuść! odpuść! odpuść Panie, i przyjmij ducha mego.“ Wiele inszych tym podobnych affektów i aktów z gorącego serca pochodzących wyprawował Stanisław. Toż się do kru-

cyfixa obróciwszy, a od nóg począwszy, rany święte całował. Toż czynił z obrazem Przenajświętszéj Panny przytulając go i przyciskając jako mógł najbardziéj do serca; imiona Patronów swoich miesięcznych i inszych czytać sobie kazał i im się polecał. Spytany, jeżeliby czego coby go trwożyło nie czuł? Nic takiego nie czuję, odpowiedział. Spytany bowiem, jeżeli gotów pójść za P. Bogiem, z ziemi do nieba go wzywającym, słodko westchnąwszy rzekł: „Gotowe serce moje, Boże, gotowe serce moje.“ Nakoniec w jednéj ręce koronkę, w drugiéj gromnicę trzymając, a z niewymowną słodkością *Jezus*, *Marya* często powtarzając, miluchno zasnął, w dzień, jako sobie życzył, Wniebowzięcia Przenajchwalebniejszéj Panny; Ją to za życia nazywał zwykle swoją Matką: to téż umierając szedł na tamten świat, jakby syn do matki. (Franc. Sach. Joan. Nadasi.)

21. Ś. Aloizy Gonzaga Tow. Jez. odebrawszy ostrzeenżie o bliskiéj już śmierci, rzekł do jednego z spółuczniów swoich z ochotą: *Laetantes ibimus, laetantes ibimus*: weseląc się pójdziemy, weseląc się pójdziemy. Drugich prosił, żeby mu na dziękczynienie P. Bogu za tę łaskę, Te Deum laudamus, mówić dopomogli. Szerzéj czytaj w jego żywocie. (Virgit. Cepar.)

22. X. Piotr Skarga, tegoż zakonu, królów Polskich przez więcéj niż 30 lat kazno-

dzieja, czując się bliskim śmierci, dwie świecie jarzęce, jednę do Częstochowy, drugą do kościoła nowicyatu krakowskiego Societatis Jesu posłał, i żeby przed obrazem Przenajświętszéj Panny na pomienionych miejscach cudownych zgorzały, prosił. Te świece zapalone, jak zgorzały, tegoż czasu i godziny on téż żyć przestał. (Ex vita.)

23. Ś. Felix Nerius w sam dzień Bożego Ciała, Mszą świętą z niewymowną ducha pociechą odprawiwszy, tegoż dnia, jako przepowiedział, zasnął w Panu.

24. Ś. Bawona Wyznawcy te ostatnie były słowa: Na przeciwko Chrystusowi przychodzącemu, czemu nie wychodzisz duszo moja? (Sur.)

25. Ś. Homobonus u nóg krucyfixa w kościele umarł, gdy *Gloria in excelsis* śpiewano. (Sur.)

26. Ś. Filaretus Wyznawca zwoławszy pokrewnych swoich, testamentem swoje im ku ubogim miłosierdzie przekazał, mówiąc: Bądźcie miłosiernymi.

27. Ś. Galganus, z żołnierza pustelnik, temi słowy od Boga do nieba wezwany jest: Dosyceś robił, już coś siał, żąć będziesz. (Ferrar.)

28. Przy śmierci św. Odilona Opata okazał mu się Chrystus Pan jak postrachy piekielne od niego odganiał. (Sur.)

29. Ś. Poppo Wyznawca, całując ziemię, umarł. (Sur.)

30. Świętego Chrystyana, w ostatniéj chorobie przez siedm dni Chrystus Pan i Najświętsza Matka jego nawiedzali. (Ceasarius lib. 7. c. 16.)

31. B. Franciszkowi Seneńskiemu, blisko przed śmiercią Aniołowie otwartą księgę pokazali, snadź żeby w księdze żywota imię swe napisane przeczytał. (Bzovius tom. 13. Ann. Eccl.)

32. Ś. Franciszek Borgiasz, Tow. Jezusowego trzeci generał, który z śmierci Izabelli cesarzowéj wziął powód do życia świątobliwego, a potém się na każdy dzień dwadzieścia cztery razy na śmierć gotował, całe dwa dni przed śmiercią wyłącznie na wyprawę w drogę wieczności obrócić chciał, prosząc Kardynałów i inszych posłów, którzy go często nawiedzali, aby mu onéj reszty czasu daremnie nie zabierali, ale o samym Bogu i przygotowaniu się na sąd Jego myśleć pozwolili. Posłane sobie od Grzegorza XII. błogosławieństwo z odpustem zupełnym pokornie przyjął. Do śmierci się zawczasu gotując, co dzień, choć jeszcze zdrowym był, dwa razy się spowiadał. Także dnia każdego po zachodzie słońca, dwie godziny na modlitwie trawił, przypominając so-

bie rozmaite sposoby i nabożeństwa, które był codziennem onem do śmierci dwadzieścia i cztery razy na dzień przygotowaniem zwyczajne sobie uczynił. (Joan. Nadasi. Pret. Occup. cap. 29.)

Przykład szósty.

Świątobliwa śmierć Panien.

1. Jaką modlitwę czyniła św. Agnieszka, Panna i Męczenniczka przed śmiercią swoją, patrz w Żywotach Świętych X. Piotra Skargi soc. Jesu, na dzień 21. Stycznia. Między inszemi słowa jéj były te: „Oto idę do Ciebie, któregom miłowała, któregom szukała, któregom zawsze pragnęła.“

2. Ś. Austreberta, panna klasztoru Pauliaceńskiego, gdy Siostry zakonne, płacząc nad nią, litanią mówiły, przy konaniu jéj widziały prześliczną a cudowną procesyą tych Świętych, których w Litanii mianowano. (Surius tom 1.)

3. Ś. Katarzyna szwedzka Panna w ostatniéj chorobie, po dwa razy, albo trzy na każdy dzień spowiadała się; dla słabości żołądka Ciała Pańskiego przyjąć nie śmiała: znaki tylko, którymi mogła, Przenajświętszy Sakrament, który jéj był przyniesion, czcząc i jemu pokłon czyniąc, świętą duszę wypuściła. (Sur. tom. 2.)

4. Ś. Katarzyna Seneńska, w ostatniéj chorobie wielkie a nieznośne bóle długo cierpiąc,

a nakoniec o bliskim końcu swym wiedząc, ludzi przytomnych upominała, aby wszystkę miłość swoję ku Panu Bogu obracali: a proste do Niego mieli serca, nie skrzywione chuciami świeckiemi. (Raymundus.)

5. Św. Petronella Panna, Córka św. Piotra Apostoła, małżenstwem Flakkusa, Hrabi zacnego wzgardziwszy, uprosiła sobie u Panu Boga śmierć dla zachowania czystości. I tak przyzwawszy do siebie św. Nikodema Kapłana, wziąwszy Sakrament Chrystusów przenajśw., skoro na łóżku legła, z światem się tym pożegnała.

6. Św. Ludgarda Panna, cały klasztor pełny dworu niebieskiego ujrzała, wiele też Sióstr Zakonnych przedtém zmarłych widziała, i wnet do towarzystwa ich poszła. (Thom Cantipr.)

7. Św. Febronia Panna i Męczenniczka, w ciężkich mękach do Chrystusa swego wołała, mówiąc: „Patrz Panie, co mi się za krzywda dzieje, rozkaż duszy mojéj przyjść do Ciebie. (Metaphrast Lipoman Tom. 7.)

8. Św. Marta, Panna, która z domu swym ugościła Pana naszego, przy śmierci zwoławszy Siostry (które w klasztorze na to fundowanym do służby Bożéj wprawiała) tak do Pana wołała: „Panie mój, niegdyś Gościu mój, przybliż się, a nie opuszczaj mię“; a owo wnet ujrzała siostrę swą najmilszą, przed ośmią dni zmarłą,

Magdalenę z wielą Aniołów: i witając się z siostrą, ujrzała Chrystusa i usłyszała głos jego: „Jużci zapłacę gospodę Marto: tyś mię w dom ziemski przyjęła, a ja ciebie w dom niebieski przyjmę.“ I gdy ono widzenie zniknęło, kazała się z komórki wynieść, aby swobodnie w niebo patrzeć mogła i na ziemi popiołem posypanéj położona, słuchała czytania Ewangielii świętego Łukasza i przy słowach onych: *Ojcze w ręce Twoje polecam ducha mego*: do gospody nie ręką czynionéj, na rozkoszy sobie od gościa zgotowane poszła. (Hist. Eccl.)

9. Ś. Salomea, fundatorka klasztoru św. Jędrzeja w Krakowie, w ostatniéj chorobie była bardzo cierpliwa, i niczém się do żadnego gniewu przywieść nie dała. Mówiła do Sióstr: „Nie proście Pana Boga o moje życie; bo proszę Chrystusa, aby mię z tego więzienia wyzwolił. W sobotę ujrzała ją Siostra jedna, że się uśmiecha i spytała przyczyny, a ona rzekła: „Widzę Panią moję, Najświętszą Matkę Bożą przed sobą.“ A gdy ducha oddawała, widziały dwie Siostry, jakby gwiazdę jasną z ust jéj wychodzącą.

10. Ś. Kunegunda, księżna Polska, wziąwszy wszystkie Sakramenta, gdy umarła, Siostry wonność wielką po śmierci jéj uczuły, a duszę jéj w niebo idącą, wiele z nich w objawieniu widziało. Między innymi, Chryzantus,

Kanonik Wiślicki, chodząc pod cmentarzu, słyszał głosy Anielskie śpiewające. (Regnum mundi etc.)

11. Św. Klara Panna przy śmierci swéj obecną Pannę Przenajśw. z innemi Panienkami św. widziała. (Surius.)

12. Św. Muza Panna, trzydziestego dnia choroby swojéj, od Najświętszéj Panny do Oblubieńca wezwana, z radością te słowa powtarzając: „Oto Pani moja, idę, oto idę,“ na gody rajskie poszła. (S. Gregor. dial. l. 4.)

13. B. Agnieszka, reguły św. Franciszka z Pauli Zakonnica, bliska śmierci, prosiła księni swojéj, aby jéj pozwolono umrzeć klęcząc i słuchając Passyi, albo Ewangielii o Męce Pańskiéj. Kiedy jéj tego dozwolono, wnet klęknąwszy, ręce na krzyżu złożyła; a kiedy czytano o policzku Chrystusowi Panu zadanym, tak mocno sama sobie policzek wycięła, że się wszyscy takiéj mocy w słabiuchnéj Panience dziwowali. Gdy przyszło do onych słów: *I nakłoniwszy głowę wypuścił ducha*, ona także nakłoniła głowę i Bogu ducha oddała. O szczęśliwa śmierci! ktoby sobie tak umierać nie życzył?

14. Św. Makryny dziewicy, siostry rodzonéj Bazylego Wielkiego, taka rozmowa z Oblubieńcem Jezusem Chrystusem, albo modlitwa była: „Tyś, Jezu Chryste, oddalił strach śmierci od nas: Tyś uczynił, iż koniec tego życia, po-

czątkiem nam jest lepszego; Ty do czasu każesz zasnąć ciałom naszym, które znowu czasu swego wzbudzisz: Tyś nas od przeklęctwa i grzechu wybawił: Tyś czarta zwyciężył i skruszył i głowę jego: Ty na zgubę nieprzyjaciół naszych i bezpieczną obronę naszę, dałeś bojącym się Ciebie znak krzyża świętego. Wieczny Boże, któremu jestem oddana od żywota matki mojéj i któregom z serca wszystkiego i siły miłowała i Tobiem ciało i duszę moję od młodości oddała, przydaj mi Anioła światłości, aby mię prowadził na miejsce ochłody, na łono Ojców św.; Ty któryś skruszył miecz ognisty, co raju nam bronił i dałeś raj człowiekowi onemu z Tobą na krzyżu wiszącemu, gdy się uciekał do Twego miłosierdzia: wspomnij też dziś na mię w królestwie Twojém, bom ja też z Tobą ukrzyżowana jest, bojaźnią sądów Twoich i ukrzyżowane bojaźnią Twoją ciało moje. Niech mię przepaść ona straszliwa nie rozdzieli od Wybranych Twoich, a duch nienawistny niechaj drodze méj nieprzeszkadza: niech się grzechy moje nie najdują przed twarzą Twoją; com z krewkości przyrodzonéj myślą, mową i uczynkiem zgrzeszyła, odpuść mi to Ty, który masz moc odpuszczać grzechy na ziemi: abym ochłodzoną została i z ciała wyszedłszy bez zmazy, duszę moję stawić Tobie mogła bez przygany i grzechu. Przyjmij du-

szę moję w ręce Twoje, jako kadzenie przed obliczność Twoję.“ To mówiąc, kładła krzyż święty na oczy, na usta, na serce: a mówić już do téj nie mogąc, wargami tylko ruszała, i potém aby zamkniono jéj usta znak ręką dała, i tak modlitwę dopiero z życiem skończyła. (S. Greg. Nyss. ad Olymp. Monach.)

Przykład siódmy.

Świątobliwa śmierć wdów.

1. Św. Paula, Wdowa Rzymianka, widząc się śmiertelnie chorą i prędkiéj śmierci się spodziewając, one wierszyki z Psalmu cicho powtarzała: *Zamiłowałam Panie ozdobę domu Twego i chwałę mieszkania Twojego. Jako wdzięczne przybytki Twoje; pragnie i prawie mdleje dusza moja do nich.* (Psalm 25.) Gdy jéj pytał Hieronim św., na ten czas (jako sam pisze, epist. 27. ad Eustach.) obecny: Czemu milczysz, a nic powiesz, jeśli się o co frasujesz? rzekła mu: „Nic nie mam na się ciężkiego; wszystko mi spokojno i jasno.“ Z tém utraciwszy mowę, a na ustach, póki mogła, palcem krzyż święty kładąc, mile w Bogu zasnęła.

2. Św. Kunegunda Cesarzowa, piętnaście lat w klasztorze przeżywszy, gdy na śmierć zachorzała, a już bliską końca była, dowiedziaw-

szy się, że jéj Cesarski pogrzeb gotowano, prosiła, aby tak, jako zwyczajna Mniszka uboga pogrzebiona była. (Surius Tom. 1.)

5. Św. Monika wdowa, Matka Wielkiego Doktora i Biskupa Augustyna św., widząc go przy śmierci swéj, jego i brata jego prosiła, aby na nię przed Panem Bogiem u ołtarza pamiętali. (S. August. lib. Conf.)

4. Małgorzata, królowa Szkocka, czwartego dnia przed śmiercią, gdy jéj doniesiono, iż mąż jéj i syn na wojnie zabici są, westchnąwszy, a ręce w niebo podniosłszy, rzekła: „Chwała i dzięki Tobie, Panie wszechmocny, iż mi każesz przy mém skonaniu te żale i taki smutek cierpieć: bo tém moje grzechy oczyścić masz wolę.“ A czując bliską śmierć, zaczęła onę modlitwę: „Panie Jezu Chryste, któryś z woli Ojca Twego, za sprawą Ducha świętego świat ten ożywił itd.“ i kończąc modlitwę, żywot też ten nietrwający skończyła. (Deidonatus lib. Hist. scot.)

5. Ś. Zofia wdowa, trzy córki swe Wiarę, Nadzieję i Miłość, za wyznanie Chrystusa umęczone, jako drogi skarb pochowawszy, trzeciego dnia one św. ciała córeczek swych nawiedzając, tak się modliła: „Najmilsze córki i ofiary drogie u Boga, przyjmijcie też Matkę do tych przybytków, w których mieszkacie.“ To mówiąc, w Bogu zasnęła, przygarniona do

córek swoich; i zaraz z córkami w tenże grób od innych nabożnych niewiast, włożona jest. (Metaphrast.)

6. Ś. Jadwiga, księżna Polska, od świętéj Magdaleny, Tekli, Urszuli i innych nawiedzona, mile z niemi rozmawiając, na używanie rozkoszy nieoszacowanych w ich towarzystwie poszła. (Engelbert.)

7. Ś. Elżbieta wdowa, królewna węgierska, nim na śmierć zachorzała, usłyszała Pana Jezusa do siebie mówiącego: *pójdź wybrana moja itd.* Trzeciego dnia przed śmiercią, zamknąć się kazała, a nikogoż nie puszczać, mówiąc: „rozmyślę się jako mam przed straszliwym sądem Boga mego stanąć.“ Po spowiedzi z całego żywota, przyjąwszy Najświętszy Sakrament i Olej święty, cały czas na rozmowie o P. Chrystusowym żywocie trawiła, i w téj rozmowie cichuchno spuściwszy głowę, w Bogu zasnęła.

8. Ś. Tuskana wdowa od obecnych przy śmierci Aniołów temi słowy po zapłatę wytrwania w wdowiéj swojéj czystości wezwana jest: „pójdź oblubienico Chrystusowa, weźmij koronę, którąć Pan zgotował na wieki. (Ferrar.)

9. Ś. Marya z Egnies, ostatniego roku życia swego nic inszego w sercu i w uściech nie miała, tylko to: „Panie! nie chcę się tu ba-

wić daléj, chcę iść do domu.“ Ostatniéj godziny życia tę piosnkę z niewymownem weselem nuciła: „Jakoś piękny jest Królu nasz Panie! Alleluja.“ (Vitae lib. 2. cap. 1.)

Te wyżéj pomienione świątobliwéj śmierci przykłady, ktokolwiek czytasz, winszuj Świętym Pańskim i ciesz się z szczęścia ich: do którego już, jako do pożądanego portu, po niebezpiecznéj świata tego żegludze przybywszy, cieszą się w ziemi żyjących najwyższém dobrém, Bogiem samym.

Wiem, że sobie podobnéj śmierci życzysz, i z onym fałszywym prorokiem Baalamem mówisz: *O bogdajbym umarł śmiercią sprawiedliwych, i żeby koniec mój był im podony!*

Ale mów sobie raczéj, i staraj się jako najpilniéj, żeby dusza twoja żyła życiem sprawiedliwych i Świętych. *Ich droga przed obliczem Pańskiém śmierć,* niech też i u ciebie w pamięci, a świątobliwe ich życie niech w codziennem naśladowaniu będzie.

Na większą chwałę Boga wieków nieśmiertelnego.

Nakładem księgarni ***J. N. Romana*** w Pelplinie wychodzi:

PIELGRZYM.

PISMO RELIGIJNE DLA LUDU.

Cena ćwierćrocznie $7\frac{1}{2}$ sgr.

Zapisywać można na wszystkich stacyach pocztowych w kraju i za granicą.

Wyszły zaś:

Dupanloup, ks. Feliks, biskup orleański. Przyszły Sobór powszechny. $7\frac{1}{2}$ sgr.

Dwanaście Nowenn na cześć Najświętszéj Maryi Panny wraz z krótkiém nabożeństwem majowém 3 sgr.

Grzesznik do Boga. Książka do nabożeństwa. Nieoprawna 10 sgr. Oprawna $12\frac{1}{2}$ sgr.

Przewodnik w czci nieustannéj Pana Jezusa w przenajświętszym Sakramencie Ołtarza. Nieop. 10 sgr. Opr. $12\frac{1}{2}$ sgr.

Serwatowski, ks. W., Nauki parafialne dogmatyczne dla ludu wiejskiego 1 tal. 20 sgr.

Książeczki dla Bractwa świętej Wstrzemięźliwości w polskim i niemieckim języku.

Różaniec żywy czyli sposób odmawiania wspólnego Różańca ś.

Ustawy życia pobożnego Blozyusza opata. 5 sgr.

Nadto ważne dla organistów:

Kewitsch. Missa de beata Maria Virgine. Na 4 głosy. 15 sgr.

——— Sześć hymnów w kościele katolickim najwięcéj używanych: Witaj Królowa nieba, Aniół pasterzom mówił, O duszo wszelka nabożna, Krzyżu święty, nadewszystko, Chwalmy ten nieskończony, Twoja cześć chwała. Na cztery głosy 15 sgr.

562112)14

45.

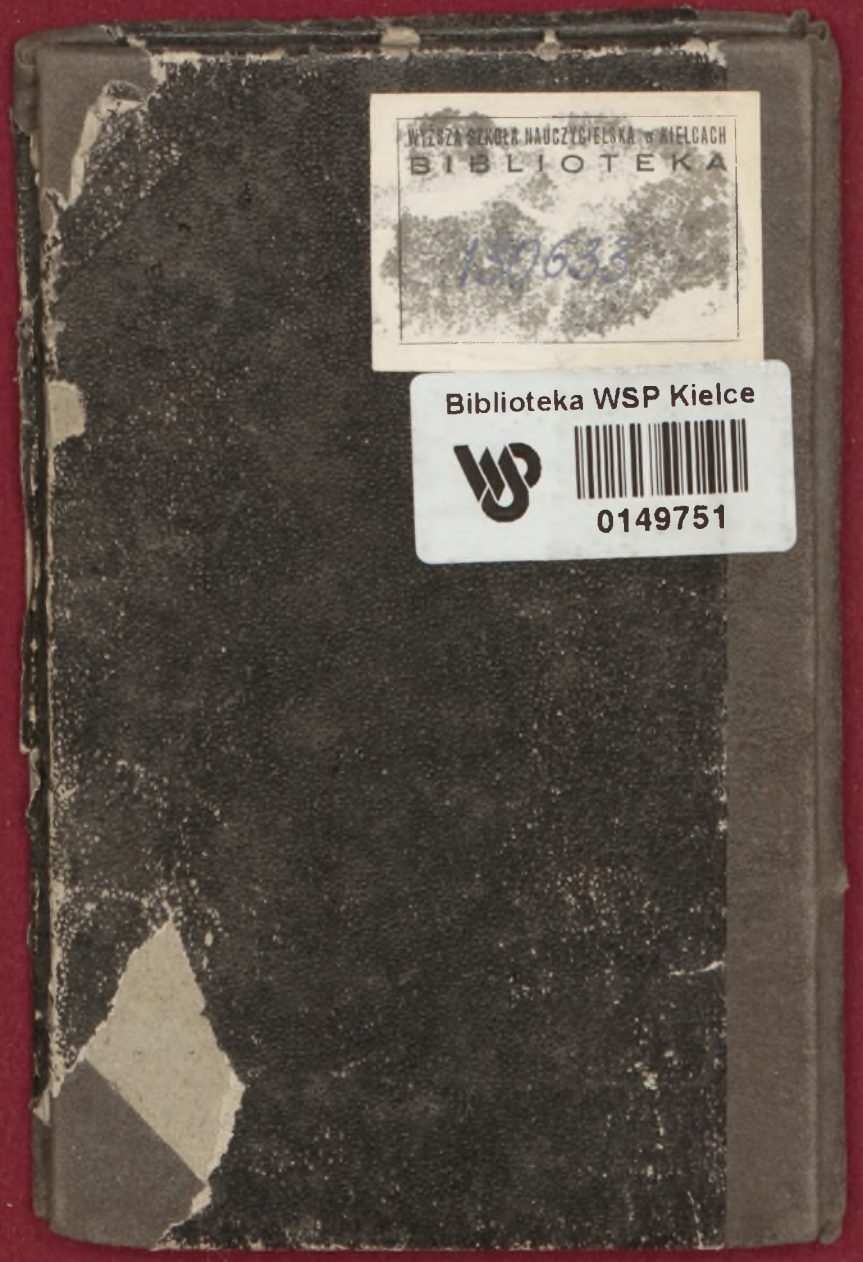
WYŻSZA SZKOŁA NAUCZYCIELSKA w KIELCACH
BIBLIOTEKA
150635
Biblioteka WSP Kielce
0149751